Rok - Année XXXIX. NIEDZIELA, 6. kwietnia 1947. PONIEDZIAŁEK, 7. kwietnia 1947. — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 6 Avril 1947. LUNDI, 7 Avril 1947. Nr. 81.

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (P. de C.) r. Emile Zola, 101. | Tel. 227 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Redaktor naczelny: Rédacteur en chef: Florian MIEDZIŃSKI | CENA PRIX 4 fr.

Przez Krzyż do Zmartwychwstania!

Śpiewając wielkanocne Alleluja, nie możemy go odłączyć od wspomnienia Krzyża, który adorowaliśmy tak niedawno w Wielki Piątek. Nie można pomyśleć o zmartwychwstaniu bez uprzedniego ukrzyżowania, o chwale zmartwychwstania bez upokorzeń drogi krzyżowej i męki Golgoty. Dwa te pojęcia są ze sobą nierozerwalnie związane, a Krzyż stał się też symbolem chrześcijaństwa.

Dzisiejszy świat jednakże nie chce uznawać cierpienia; pragnie je usunąć, wyrzeka się samego chrześcijaństwa, ludzie się, że w ten sposób zdoła uniknąć cierpień i krzyża.

Hitler kazał zewsząd usuwać krzyże, gdyż zdaniem jego były znakami słabości, uległości i niewolniczej zależności, niegodnych Herrenvolku. Krzyż chrześcijański zastąpili Niemcy krzyżem łamanym, swastyką, która stała się symbolem niebywałego w dziejach [illegible] *wym. Społeczeństwa katolickie pojmują też coraz głębiej i wszechstronniej socjalne Encykliki papieskie, które jasno określają podstawy odrodzenia. Dla prawdziwych katolików realizowanie tego programu i przezwyciężanie połączonych z tym trudności — oto krzyż, który gotowi są przyjąć ochotnie na swe barki. Brakuje nam tylko jeszcze dostatecznie silnej wiary w możliwość wykonania tego programu, w osiągalność ideału, który nam przyświeca. I pod tym względem biją nas nasi przeciwnicy, którzy z całą bezwzględnością narzucają swoje hasła i doktryny i wymuszają ich uznawanie.*

Naród polski od wieków już dźwiga najcięższe brzemię krzyża, najboleśniejsze ponosi ofiary, najtragiczniejsze przeżywa doświadczenia. To też z głębi udręczonego serca gotowi jesteśmy powtarzać za Wyspiańskim: „Krzyż



zwyrodnienia człowieka, zwiastunką wyuzdanego okrucieństwa zwycięzców niemieckich i niepojętych wprost cierpień dla pokonanych narodów.

Marksizm, a zwłaszcza najskrajniejsza jego forma, komunizm, również odrzucił krzyż Chrystusowy, głosząc, że bez niego zdoła uszczęśliwić ludzkość, wyzwolić masy do pomyślniejszego bytu.

I oto hitleryzm pochłonął miliony ofiar, ściągnął na świat nieznany dotychczas bezmiar cierpień i na własny naród ściągnął również katastrofę duchową i materialną, której rozmiarów dziś jeszcze ocenić nie można, ukrzyżował go haniebnie na swastyce.

Komunizm również nie liczy się z ofiarami i miliony już życiem swym opłaciły cenę jego osiągnięć i zdobyczy.

Nic też dziwnego, że świat dzisiejszy upada wprost pod brzemieniem nieszczęść, że ludzie z przerażeniem i protestem patrzą w przyszłość, [illegible]

znaczę Boży nie przeto, bym na się krzyż przyjmował, lecz byś mię, Panie, od męki, od męki krzyża zachował". [illegible]

I wtedy Polska śpiewać będzie z radością i w dziękczynieniu: „Wesoły nam dziś dzień nastał". Alleluja!

Halina Kwiatkowska.



Mimo martwego punktu, na którym stanęły obrady w Moskwie

Mołotow wyraził nadzieję dojścia do kompromisu między Sowietami a Stanami Zjednoczonymi

Konferencja potrwa jeszcze około dwóch tygodni

Moskwa. — Piątkowe posiedzenie Wielkiej Czwórki nie mogło się odbyć, ponieważ zastępcy ministrów nie zdołali ukończyć obrad nad uzgodnieniem sprzecznych stanowisk poszczególnych delegacyj. Nowe posiedzenie odbyło się w sobotę.

Mołotow skorzystał z przerwy obrad, by udzielić dziennikarzowi amerykańskiemu, Janowi Steelowi wywiadu, w którym odpowiedział na dziesięć stawionych mu pytań

Mołotow przyznał, że stanowisko Rosji, oświadczającej się za jednością gospodarczą i polityczną Niemiec, stoi w sprzeciwieństwie do propozycji amerykańskiej, która dąży do stworzenia z Niemiec państwa, złożonego z państw związkowych, posiadających własny samorząd. Mołotow obstawał przy żądaniu dziesięciu miliardów dolarów odszkodowań dla Rosji i uznał pobieranie odszkodowań z bieżącej produkcji niemieckiej za możliwe, jeżeli się podwyższy zdolność wytwórczą Niemiec. Wyraziwszy swoje wątpliwości także co do polityki amerykańskiej w Grecji, Mołotow wyraził opinię, w której kompromis amerykańsko - sowiecki uważa za możliwy. Zapowiedział więc, że delegacja sowiecka zrobi wszystko, by konferencja dała dobre wyniki, dodając, że to nie zależy od niej samej.

Moskwa. — Zapytany o swoje zdanie w sprawie stanu pracy konferencji, min. Bidault dał odpowiedź wymijającą, ale powołał się na plan francuski, przedłożony delegacjom, który umożliwiłby dojście do kompromisu.

Obserwatorzy zagraniczni, którzy w połowie ub. tygodnia byli bardzo pełni wątpliwości co do losów konferencji, pod koniec tygodnia wyrażali przeświadczenie, że sytuacja nie jest beznadziejna i że niebo nad konferencją pokojową może się w najbliższych dniach rozjaśnić.

Interwencja amb. Francji w Stanach Zjedn.:

Na wykonanie planu Monneta i odnowienie urządzeń wytwórczych Francja potrzebuje pożyczki amerykańskiej

Waszyngton. — Ambasador Francji w Stanach Zjednoczonych, w towarzystwie francuskiego rzeczoznawcy finansowego, odbył rozmowę z podsekretarzem stanu dla spraw gospodarczych, Claytonem. Ambasador podkreślił w rozmowie, że Francja spodziewa się uzyskania wkrótce pierwszej transzy przyobiecanej pożyczki z Banku Międzynarodowego.

Pięcioletni plan podniesienia gospodarki francuskiej, popierany przez cały naród francuski, wskazał ambasador Bonnet, częściowo oparty jest na uzyskaniu pożyczki amerykańskiej. Bez niej niemożliwe są odbudowa zniszczeń wojennych, dźwignięcie gospodarki i rozwój przemysłu we Francji.

—:-:—

Podróże ministrów francuskich

Paryż. — Min. P.T.T. Eugene Thomas, poseł dep. Nord, powrócił z Saigonu do Francji po 15-dniowym objeździe Indochin, gdzie bawił w związku z sprawami, podpadającymi pod resort jego ministerstwa.

PARYŻ. — Min. robót publicznych i transportów, Jules Moch, odbywa 8-dniową podróż po Maroku. Min. Francji zamorskiej, Moutet, wyjechał do Kairu; min. odbudowy, Charles Tillon, udał się do dep. Seine et Marne dla stwierdzenia postępu w budowaniu domów, a min. Pracy, A. Croizat, dokonał w Creil, w dep. Oise, otwarcia ośrodka kształcenia zawodowego.

—:-:—

Walki w Indochinach

Hanoi. — Walki z Vietnamczykami trwają. Ostatnio w ciągu nocy Vietnamczycy podpalili dwie wioski. Przednie straże francuskie rozproszyły Vietnamczyków, zbliżających się do linii kolejowej, pozostającej dotychczas w ręku Francuzów.

*

Pogrzeb ofiar katastrofy

Saigon. — Odbył się tutaj uroczysty pogrzeb pułkowników francuskich, Debesa i Guffleta, zabitych w katastrofie samolotowej. W pogrzebie wziął udział p. Bollaert, wysoki komisarz Francji w Indochinach.

Druga rocznica wyzwolenia Strasburga

Generał de Gaulle na święcie przyjaźni francusko - amerykańskiej

Strasburg. — W dniu 6 kwietnia przybywa tutaj gen. de Gaulle, który ma spędzić w stolicy Alzacji święta wielkanocne.

Gen. de Gaulle, po przybyciu do Strasburga samochodem, nasamprzód udać się ma do katedry, gdzie w niedzielę wielkanocną, popołudniu weźmie udział w nabożeństwie. Następnie w obecności ambasadora Stanów Zjednoczonych, nastąpi poświęcenie tablicy pamiątkowej, na cześć żołnierzy amerykańskich, poległych w Alzacji. Po przemówieniu ambasadora Jefferson - Caffery, i odpowiedzi gen. de Gaulle, odbędzie się defilada wojskowa. Uroczystości niedzielne w Strasburgu będą zatem miały charakter oficjalnego święta przyjaźni francusko - amerykańskiej.

Uroczystości, jakie odbędą się w poniedziałek wielkanocny, stać będą pod znakiem wyzwolenia miasta Strasburga. Gen. de Gaulle, jako gość rady miejskiej, złoży kwiaty pod pomnikiem poległych, poczem około godz. 12.30 zostanie uroczyście przyjęty w ratuszu. O godz. 15.15 przewidziane jest przemówienie gen. de Gaulle z balkonu ratusza. Gen. de Gaulle zabierze głos po burmistrzu Strasburga, p. Charles Frey. Wkońcu nastąpi przyjęcie w salonach ratusza.

—:-:—

Niepokoje na Madagaskarze

Tananariwa. — Wojska francuskie w dalszym ciągu zajęte są pacyfikacją Madagaskaru, wielkiej francuskiej wyspy, położonej u wybrzeży Afryki wschodniej. Na wyspę napływają posiłki francuskie z wysp Reunion

Hoess zawiśnie w Oświęcimiu na miejscu swoich zbrodni

Warszawa. W wyroku, skazującym na śmierć Rudolfa Hoessa, głównego kata z Oświęcimia, Sąd Najwyższy orzekł, że Rudolf Hoess winien być powieszony w obozie w Oświęcimiu, na miejscu swoich niezliczonych zbrodni. Egzekucja nastąpi po Świętach. Skazaniec zostanie najpierw przewieziony do Katowic, leżących w pobliżu Oświęcimia.

—:-:—

Wiedeń obawia się dżumy

Wiedeń. — Wiele dzielnic Wiednia zagrożonych jest przez zarazę dżumy. Władze sanitarne stolicy austriackiej przeprowadzają częste inspekcje w Wiedniu i nakazują usuwać stosy kości i śmieci gnijących, gdzie szczury obrały sobie siedlisko.

Wiadomo bowiem, iż zarazek dżumy przenoszą wszelkiego rodzaju gryzonie.

—:-:—

Ameryka zniosła kontrolę dewiz zagranicznych

WASZYNGTON. — John Snyder, sekretarz amerykański dla Spraw Finansowych podał w dniu 3 kwietnia br., iż Stany Zjednoczone znoszą z dniem 3 kwietnia br. wszelką kontrolę dewiz zagranicznych. Odtąd każdy może wwozić pieniądze, jakie chce do Ameryki bez ubiegania się o specjalne zezwolenie ministerstwa Finansów.

—:-:—

Zrównanie uprawnień z ubezpieczeń społecznych między Francją a Anglią

Paryż. — Toczą się rokowania w celu zawarcia francusko - brytyjskiej umowy społecznej.

Umowa zapewni otrzymywanie świadczeń społecznych Francuzom w Wielkiej Brytanii i Brytyjczykom we Francji.

—:-:—

Konferencja handlowa w Genewie

Genewa. — W przyszłym tygodniu odbędzie się tutaj z ramienia OZN, konferencja dla spraw handlu międzynarodowego i zatrudnienia. Bierze w niej udział 17 państw. Sprawa wolnego handlu poprzez obniżeniet barier celnych, będzie głównym przedmiotem obrad.

—:-:—

W Holandii zmniejszono niektóre racje żywnościowe

Haga. — W związku z coraz większymi trudnościami żywnościowymi w Holandii, ministerstwo Rolnictwa wprowadziło poważne zmniejszenie racyj, jeśli chodzi o takie artykuły jak: masło, cukier i kawa. Odtąd restauracje holenderskie otrzymywać będą jedynie połowę tego, co otrzymywały dotychczas.

Nie ma państwa, które nie liczyłoby się z potęgą Kościoła Katolickiego

Rzym. — Nieomal codziennie Kościół Katolicki otrzymuje dowody jak dalece mocarstwa liczą się z jego potęgą. Kościół jest potęgą duchową i moralną, ale także potężną organizacją. — W dniu 31-go grudnia 1946 roku Kościół posiadał w całym świecie 14 patriarchów, 354 metropolitów, 36 arcybiskupstw, 1.045 biskupów, 54 stanowiska prałatów i opatów, 223 wikariaty papieskie, 138 prefektur apostolskich i 13 misyj, albo okręgów prawnych. Ponad 50 nowych okręgów kościelnych zostało stworzonych na terenach misyj od początku Pontyfikatu Papieża Piusa XII. Stolica Apostolska posiada 40 przedstawicielstw dyplomatycznych w 40 krajach, czyli o 7 więcej, aniżeli było do dnia 31 grudnia 1945 roku. Jest mianowicie 40 nuncjuszów, lub ich zastępców. Delegatów apostolskich jest 15, czyli o jednego więcej, aniżeli w roku ubiegłym Poprzednia bowiem delegacja apostolska w Chinach została podniesiona do rangi nuncjatury. (C.I.C.)

Ambasador W. Brytanii w Paryżu stwierdza,

że żołnierze polscy we Francji nigdy nie podlegali gen. Andersowi

Paryż. — Ambasada brytyjska w Paryżu ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że ani jeden z żołnierzy polskich, przebywających obecnie we Francji, nie pozostawał pod dowództwem gen. Andersa. Repatriacja tych żołnierzy, mówi komunikat, poczyniła już poważne postępy. Dotychczas repatriowano z Francji ponad 4.500 żołnierzy polskich.

Komunikat powyższy ogłoszono widocznie w związku z wielką kampanią rozpoczętą tymi dniami przez prasę komunistyczną przeciw żołnierzom polskim znajdującym się pod brytyjskim dowództwem w niektórych obozach wojskowych we Francji.

Z Kongresu więźniów politycznych

Paryż. — Prezydent Auriol przyjął delegację Kongresu międzynarodowego więźniów politycznych. Po czteroosobowej delegacji należał także delegat Polski. Prezydent zgotował delegacji serdeczne przyjęcie.

Zakończenie Kongresu nastąpiło w piątek po południu. Przyjęto rezolucję, w której postanowiono utworzenie międzynarodowej federacji byłych deportowanych politycznych. W bankiecie sobotnim wziął udział premier Ramadier i przedstawiciel prezydenta Auriola.

Niepokoje w Palestynie trwają nadal

7 zamachowców żydowskich skazanych na karę śmierci

JEROZOLIMA. — Dwóch młodych żydów, Meur Feinstein i Daniel Azulai zostało skazanych na karę śmierci przez brytyjski sąd wojskowy w dniu 3 kwietnia za to, iż wykonali zamach bombowy na dworzec w Jerozolimie, oraz zabili brytyjskiego policjanta. Wykrzykiwali oni ponadto iż „Judea musi powstać we krwi i pożarze".

Dwóch innych żydów zostało uwolnionych. Są to: Moshe Horowitz i Massoud Bouton.

Po procesie tłum zebrał się przed sądem, manifestując przeciwko Brytyjczykom. Samochód pancerny z trudem tylko przewiózł Feinsteina i Azulai do centralnego więzienia w Jerozolimie, gdzie razem z innymi 5 skazanymi na śmierć oczekiwać będą na wykonanie wyroków. W ten sposób 7 żydów zostało skazanych na karę śmierci.

Słowa „krew i ogień" wykrzykiwane przez Feinsteina i Azulai wskazują, iż obaj należą do grupy „Irgun Zwei Leumi", lub do „Stern" gdzie piosenka narodowa zaczynająca się od takiej zwrotki, jest bardzo rozpowszechniona.

HAIFA. — W chwili, gdy sąd wojskowy odbywał rozprawę, a adwokat Lewicki bronił swych klientów, dwaj żołnierze brytyjscy najechali koło Haify na minę, odnosząc ciężkie rany.

Na Cyprze policja brytyjska aresztowała pewnego młodego Żyda za to, że podłożył minę pod brytyjski okręt, pojemności 7.000 ton, który wskutek wybuchu został poważnie uszkodzony w porcie Famagusta w dniu 3-go kwietnia br.

* * *

Największa partia arabska w Palestynie pod przewodem Jamal Husseina zwróciła się do władz palestyńskich z prośbą o zezwolenie na założenie „Narodowej Straży Arabskiej", którąby miała na celu ochronę Arabów przed żydami. Władze rządowe Palestyny odpowiedziały, iż wniosek ten będzie rozpatrzony przez odpowiednie władze.

Najwyższy Sąd palestyński poda w poniedziałek, czy wyrok śmierci będzie wykonany na Grunerze, czy też skazany terrorysta będzie ułaskawiony.

Francja gotowa przyjąć uchodźców ze swojej okupacji do pracy we Francji

UNRRA. przygotowuje wiosenną repatriację

Paryż. — Jak podała kwatera główna U.N.R.R.A. w Paryżu rząd francuski wyraził zgodę na przyznanie 60 dniowej racji żywnościowej dla każdego uchodźcy obojętnie jakiej narodowości, któryby wyraził chęć przyjazdu do Francji do strefy francuskiej w Niemczech, lub w Austrii.

Do układu tego doszło w związku z wiosennym programem UNRRA., który ma być wykonany przy współudziale alianckich władz wojskowych.

W strefie francuskiej okupacji w Niemczech znajduje się na utrzymaniu UNRRA. przeszło 36.000 uchodźców, a w Austrii ponad 3.600 osób. Najliczniejszą grupą są Polacy; jest ich 13.245 osób, oraz 1.197 Jugosłowian.

Program wiosenny UNRRA. jest dalszym wykonywaniem programu przerwanego w jesieni 1946 roku.

Z Niemiec powróciło np. w okresie jesiennym do Polski 91.000 Polaków. Obecnie UNRRA. spodziewa się, iż w okresie wiosennym powróci jeszcze kilkanaście tysięcy uchodźców do swych krajów macierzystych z terenu Niemiec, z Austrii i Bliskiego Wschodu.

Działalność UNRRA. zostanie zakończona z dniem 30 czerwca br. i będzie zastąpiona prawdopodobnie przez inną organizację.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — Pielgrzymka katolików z Lille do Lourdes odbędzie się 23 września br.

LONDYN. — Według ostatnich danych statystycznych, liczba katolików w Anglii wynosi 2.900.000.

RZYM. — Do stolicy Włoch przybywa Komisja z Wenezueli, która zajmie się zbadaniem możliwości rekrutacyjnych wśród uchodźców, chcących wyjechać do Ameryki łacińskiej.

WIEDEŃ. — W Gracu wybudowaną zostanie siłownia elektryczna o sile 75 milionów kwh.

ZAGRZEB. — 31 maja br. odbędą się w Zagrzebiu Międzynarodowe targi. Polska, Francja, Włochy, Belgia, Egipt i Czechosłowacja zgłosiły swój udział.

ATENY. — Podpisany został pomiędzy Grecją i Włochami prowizoryczny układ handlowy przez ministra Tsaldarisa i Cosmelli, przewodniczącego delegacji włoskiej.

ANKARA. — W najbliższą niedzielę odbędą się częściowe wybory dla dokonania wyboru 9 posłów do Parlamentu tureckiego. Partia demokratyczna turecka postanowiła zbojkotować te wybory uzupełniające.

SYDNEJ. — Generał japoński Akita Hirota skazany został jako zbrodniarz wojenny na 7 lat więzienia. Sąd odbył się w Rabaul. Pomimo masowych mordów, dokonywanych na Chińczykach, zbrodniarz uzyskał łagodny wyrok.



wszystkim swoim Czytelnikom oraz Przyjaciołom na Wychodztwie i w Kraju

życzy „NARODOWIEC"

Głosy Czytelników

„Lojalny i zdrowy kompromis"

(Artykuł dyskusyjny)

Na jakich podstawach ma się opierać, Panie Bazarnik z Escaudain, ten zdrowy i lojalny kompromis? Pan pisze, że „dla mnie jedność wychodztwa, to wyrzeczenie się przekonań religijnych, a tymczasem mógłbym je całkiem dobrze zachować i w ustroju socjalistycznym daleko bardziej wolnościowym od poprzednich".

Widocznie Pan mieszka w okolicach, gdzie koledzy pracy umieją uszanować cudze przekonania religijne, w moich bowiem stronach wschodniej Francji [illegible]

[illegible]

Stanisław Piotrowski
Cantbonne-Villerupt

Wyniki wyborów w Danii

Kopenhaga. — Dania wybrała w ostatnią niedzielę elektorów, którzy w dniu 11. kwietnia br. wybiorą 28 członków II. Izby, czyli Senatu duńskiego.

[illegible]

Konserwatyści natomiast i radykałowie wyraźnie stracili na rzecz partyj rządowych.

Czystka w związku ze sprawą Joanovici

Odwołany dotychczasowy prefekt dep. Loir et Cher będzie musiał przedstawić szczegółowo swoją działalność z czasów okupacji niemieckiej, kiedy na stanowisku sekretarza generalnego w Prefekturze Loire - Inferieure.

Ciążą bowiem na nim zarzuty współpracy. Wiadomo, iż w sprawie tej był on już badany w marcu 1945 roku przez sędziego Farjona. W wyniku tej ankiety Bayet wyszedł obronną ręką i pełnił odtąd funkcję Prefekta w Loir et Cher.

W owym czasie, Antonini, prowadzący ankietę przeciwko Bayet, przesłuchał pewnego inspektora policji, Bourveau, który nazwał Yves Bayet „znanym kolaboracjonistą".

Bourveau wykazywał wówczas w czasie swych zeznań, że Yves Bayet miał być wrogo nastawiony do Francuzów, a przychylnie do Niemców. Bayet miał również działać przeciw patriotom francuskim, należącym do Ruchu Oporu.

Wielu innych świadków wezwanych wówczas na tę okoliczność oświadczało, iż Bayet był zwolennikiem wyjazdów do Niemiec.

Jeden z komisarzy policji, niejaki Evrard zeznał, iż Bayet miał nawet łączność z S.P.A.C., t.j. policją śledczą za Petaina. Świadek miał widzieć tam Bayeta kilkakrotnie. Bayet miał nawet osobiście w czasie badań interweniować. Wzywał oskarżonych, by się przyznawali do winy i zeznawał w ich sprawie.

Przypadek zrządził, iż główny świadek, najbardziej obciążający Bayeta, Bourveau, zmarł w następstwie wypadku tramwajowego w przeddzień procesu.

W tym stanie rzeczy ankieta została przerwana i zaniechana, a władze śledcze oficjalnie stwierdziły, iż ankieta nie była przeprowadzona.

Obecnie władze dążą do wyświetlenia „niezwykłej i przypadkowej" śmierci świadka Bourveau, w szpitalu w Nantes. Komisarz policji Bascou i inspektor Casalia otrzymali misję udania się do Nantes i zbadania całej sprawy na miejscu.

W dniu 15 marca 1945 roku, ankieta oficjalna, przeprowadzona w tej sprawie wykazywała, iż Bourveau zginął przypadkowo; tymczasem świadkowie i przyjaciele jego z czasów walk o wyzwolenie Francji mieli i mają przekonanie, iż wykonano na Bourveau zamach.

Badania wykazywały, iż rana, jakiej doznał w czasie wypadku tramwajowego, nie była śmiertelną.

Panuje przekonanie, iż Yves Bayet miał bliższą łączność z Joanovici.

Michał Lupesco, inny Joanovici

Francja nie ma szczęścia do Rumunów. Przed wojną najgłośniejszym oszustem był Rumun, Stavisky, po wojnie Rumun Joanovici, a obecnie dochodzi trzeci syn ziemi rumuńskiej — Lupesco

Michał Lupesco był za czasów okupacji niemieckiej kontrolerem generalnym wszelkich zakupów we Francji dla organizacji Todta.

Komisarz Pinault z polecenia władz bezpieczeństwa udał się 3. kwietnia b.r. do jego willi w Herblay, jednakże nie zastał Lupesco, gdyż ten wyjechał w niewiadomym kierunku amerykańską limuzyną, zabierając ze sobą znaczną sumę pieniędzy.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Lupesco nie dała żadnego wyniku. Nikt z domowników, ani jego przyjaciółka, piękna Evette R., ani mieszkańcy okoliczni nie są w stanie dać jakichkolwiek wiadomości o zbiegłym.

Policja paryska zajmowała się już w kwietniu 1946 roku Michałem Lupesco. Już wówczas był on aresztowany. Ale wnet opuścił więzienie.

Narazie policja śledcza zachowuje milczenie o sprawach związanych z osobą Lupesco. Faktem jest, iż sądy i władze bezpieczeństwa francuskiego zajmowały się już co najmniej trzema osobami tego samego nazwiska.

Już dwóch Lupesco odsiaduje kary. Gabriel za to, iż pracował jako agent Gestapo, a Ernest za to, że był również bliskim współpracownikiem niemieckiego wywiadu i Gestapo.

Obecnie wiele przestępstw tych dwóch pierwszych spada i obciąża Michała Lupesco. Ma on jednak również swoją kartę. Działał on pod różnymi nazwiskami, jako Pierre Durandi, Michel Grabier, Henry Cazins, Michel Catti itp. Rozporządza on poważnym majątkiem. Ma fermę w Herblay, willę w Sèvres, fabrykę na ulicy Boetie na nazwisko pewnego Francuza M. R., nieruchomości w Conflans na nazwisko M. A. itd.

Różność nazwisk jest zawsze podejrzana bo ci, co ukrywają prawdziwe swoje nazwiska, mają jeszcze inne rzeczy do ukrywania.

RZYM. — W nocy 3 kwietnia b.r. na ulicach Rzymu rozlegały się okrzyki „Niech żyje Duce". Skoro przybyła policja stwierdziła, iż dwóch ludzi rozdawało po 50 i po 100 lirów przechodniom, by wznosili okrzyki faszystowskie. Obu młodych hojnych faszystów policja odprowadziła na komisariat.

Co sądzą demokraci prawdziwi o metodach przymusowego jednoczenia społeczeństwa w Kraju i na Wychodztwie

i o tych, którzy nie znoszą wolnego głosu wolnego obywatela

W marcowym zeszycie Polskiej Partii Robotniczej we Francji zamieszczono atak na „narodowcowe dyskusyjne trybuny lub Kwiatkowskiego wstępne artykuły", które widocznie są bardzo niewygodne różnym kacykom z obozu „Gazety Polskiej", nie lubiącym nietylko wolnej i swobodnej dyskusji, ale nie lubiącym nawet występować pod własnym rodowitym nazwiskiem.

Jak zawsze, polemika tego obozu, obliczona jest na bałamucenie ludzi ogólnikami. Zarzucają nam n. p. jakieś „umyślne chwyty, by przeciwstawiać stare organizacje organizacjom nowym, stowarzyszenia społeczne — partiom politycznym, praktykujących katolików — niepraktykującym". Tymczasem każdy uczciwy peperowiec czy blokowiec, wie dobrze, że „Narodowiec" przedstawia zgodne z prawdą rzeczywistość na Wychodztwie taką jaką jest. Całe Wychodztwo bez względu na to czy jest katolickie, czy zalicza się do pepeeru odróżnia stare i nowe organizacje i wie, że co innego jest organizacja społeczna a co innego partia polityczna.

W końcu posuwa się wspomniany artykuł do twierdzenia, że chodzi tylko o „koncepcję powrotu do ustroju przedwrześniowego", której wedle obozu paryskiej „Gazety Polskiej" „hołduje wraz z Mikołajczykiem p. Kwiatkowski". Obóz „Gazety Polskiej" dopuszcza się tutaj tego samego szwindlu, jakiemu hołdował paryski „Sztandar" i jego londyńscy poplecznicy, a mianowicie, jakoby w Polsce można tylko być pepeerowskim blokowcem, albo przedwrześniowym sanacyjnym Piłsudczykiem i jakoby między tymi dwoma, pokrewnymi zresztą — skrajnościami nie było **złotego środka prawdziwej demokracji.**

Wobec tego pragniemy tutaj powtórzyć świetne wywody niezależnego socjalisty i długoletniego działacza Centralnych Związków Zawodowych, **Zygmunta Żuławskiego,** który w doskonały sposób wykazał całą nieuczciwość wspomnianych powyżej metod używanych w Kraju i na Wychodztwie.

„Wchodzę na tę trybunę pierwszy raz po 12-tu latach — mówił poseł Żuławski w warszawskim Sejmie — i pierwszy raz jako niezależny socjalista biorę udział w dyskusji nad expose nowego Rządu, który w gruncie rzeczy nie jest nowym, lecz dalszym ciągiem tej samej myśli politycznej, która już przejawiła się w Lublinie.

I gdyby nie otaczające mnie gruzy, gdyby nie brak dawnych moich towarzyszy broni: Barlickiego, Liebermana, Piotrowskiego, Dubois, Ziemięckiego i innych, z którymi walczyliśmy razem przeciwko totalistycznym zakusom sanacji, — gdyby nie świadomość, że w międzyczasie przeszedł nad naszymi głowami potworny huragan, — powiedziałbym, że się tu nic nie zmieniło.

Ta sama sala, ta sama zwarta większość, upojona władzą i zwycięstwem, te same zagadnienia, rzucane niegdyś z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem ,a dziś z Bloku Demokratycznego, że „siły demokracji polskiej wzięły na siebie odpowiedzialność przed narodem", te same frazesy, że „w Demokratycznym Bloku zespoliło się wszystko co zdrowe i twórcze w narodzie" —

zupełnie jak swojego czasu w OZN-ie

i te same dumne przechwałki, czego to Rząd nie dokonał pod względem wybudowania, czy odbudowania Polski. Ta sama również słaba opozycja, której — zupełnie jak dawniej — zarzuca się, że nie potrafi postawić nic konstruktywnego, lecz same skargi na gwałty administracji, na areszty, na nadużycia wyborcze i na pogwałcenie wolności słowa i prasy. I tak samo wreszcie, jak twierdzono dawniej, że rząd gen. Składkowskiego, oparty o sanację, jest opatrznościowym i że tylko on jeden może podnieść Polskę wzwyż, — i dziś znowu zapewnia się, że tylko rząd oparty o Blok może zabezpieczyć na trwałe jej niepodległość i odbudować jej gruzy.

Pewnie, i za czasów sanacji i w obecnej chwili każda praca daje rezultaty. Technika jej nie jest jednak dziś jakąś wyłączną tajemnicą tego, czy innego rządu. Dziś wszyscy już wiedzą, jak można zbudować dom, czy most — zarówno w Stanach Zjednoczonych, w Europie, w Sowietach, czy w Chinach. Jednakowe efekty są również i w Polsce — bez względu na to, czy rządzi w niej sanacja, czy Rząd Jedności Narodowej.

To też to, że naród przez swą pracę w w miarę upływu czasu stwarza co raz większe wartości, to nie jest specjalną zasługą tego Rządu. Czy w ciągu jednego roku 1938 za czasów znienawidzonego rządu OZON-u nie wybudowano w Warszawie więcej domów i mieszkań, aniżeli dziś? Na całym świecie szyje się też ubrania jednakowo, bez względu na to, czy rządzą konserwatyści, demokraci, czy zwolennicy totalizmu. Tylko te ubrania nie zawsze leżą jednakowo dobrze na obywatelach. Mają oni też chyba prawo decydować, do jakiego krawca mają je oddać do roboty.

Każdy z nich twierdzi, że jest doskonały i każdy rząd uważa się za najlepszy i opatrznościowy. Nie było chyba, na świecie rządu, któryby nie zapewniał, że jego dążenie to tylko urzeczywistnić powszechny dobrobyt i szczęście narodu. Tak było za Wazów i Sasów, tak za Targowicy, w której Rzewuski „uderzony o łóżko" chciał przynajmniej pismem być usłużny dla Ojczyzny swojej, tak za czasów Wielopolskiego, za kół polskich, za Piłsudskiego i Składkowskiego — i dziś jes to samo.

Wszystkie rządy rządząc twierdzą, że mają zawsze na oku tylko ogólne dobro i niepodległość całego narodu, a kto się z nimi nie zgadza — to wróg Ojczyzny, zdrajca, głupiec lub reakcjonista.

Piłsudski nazwał Polaków narodem idiotów i uznał, że we własnym ich interesie ma prawo wychowywać ich batem. Dziś rządząca elita, najlepsi w narodzie, w poufnych rozmowach przedstawiają TAK SAMO, że gdyby ustąpili, zapanowałyby w Polsce straszne rzeczy; biały terror i najczarniejsza reakcja. Kto to ma prawo podejrzewać ten naród, złożony w ogromnej większości z ludzi pracy — chłopów, robotników i inteligentów —

o reakcyjność dlatego tylko, że chce on sam wyrokować o sprawiedliwości społecznej, o zrównaniu praw, o wolności, o swej reprezentacji sejmowej i o swoim rządzie?

Piłsudski twierdził, że przeprowadzając wybory brzeskie, oszczędził narodowi większego nieszczęścia, a płk. Sławek powiedział wprost, że czasem lepiej popełnić oszustwo wyborcze na obywatelach niż wytaczać przeciwko nim mitraliezy. Wywołało to wówczas wśród nas wszystkich powszechne oburzenie.

To też, kiedy powiedziano mi, że w auli uniwersytetu krakowskiego p. premier Osóbka zapowiedział, że Rząd musi zwyciężyć, bo nie było jeszcze wypadku, by ktoś, posiadając władzę przegrał przy wyborach, byłem przerażony. Pamiętam bowiem doskonale szereg wyborów, w których rząd poniósł klęskę. Przegrał wybory premier Moraczewski w 1918 roku i Piłsudski w 1927 roku, przegrali je w Ameryce republikanie, chociaż mieli władzę w swoich rękach, przegrał nacjonalistyczny rząd francuski na rzecz wspólnego frontu, przegrał swego czasu kanclerz Pappen na rzecz Hitlera, a ostatnio przegrał premier Churchill na rzecz Labour Party.

Nie mogą przegrać wyborów tylko rządy totalistyczne, terroryzując wyborców. To też tak, jak to było we Włoszech, w Polsce, czy w Niemczech, w parlamentach tych państw rządy miały zawsze ogromną większość za sobą, bez względu na opinię i wolę narodu.

Marszałek: — Obywatelu Pośle przywołuję Obywatela do rzeczy.

Poseł Żuławski: — Nie chcę powoływać się na żadne zobowiązania: jałtańskie, moskiewskie, czy poczdawskie, bo uważam, że każde wybory powinny być swobodne, uczciwe i czyste, gdyż inaczej nie ma potrzeby, by przeprowadzać i stwarzać fikcję demokracji „kierowanej", czy t.zw. „ludowej".

Na ogół nie będę też mówił o tych wyborach. Przytoczę tylko parę szczegółów, na które sam patrzyłem. W Krakowie skreślono z list wyborczych tysiące i tysiące ludzi pod pozorem, że współpracowali z Niemcami, lub z „podziemiem". Skreślono m. in. mego syna, który przesiedział trzy lata w Oświęcimiu i Buchenwaldzie, i przywrócono mu prawo głosu dopiero, gdy zagroził skargą o oszczerstwo.

Nie pozwolono mi wydać ani jednej odezwy,

a tygodnikowi „Piast", organowi PSL, który współpracował ze mną, drukarnia wstrzymała druk mimo obowiązującej umowy. wszystkie prywatne auta i autobusy milicja zarekwirowała na rzecz agitacji za Blokiem.

Poza Krakowem kandydowałem jeszcze w okręgu chrzanowskim, gdzie unieważniono mi listę pod pozorem, że sterroryzowałem wyborców do jej podpisania. I dziwna rzecz, że to już trzeci raz w tym okręgu, gdzie miałem największe wpływy i najwięcej przyjaciół, pozbawiła mnie mandatu władza wbrew woli wyborców. Raz zrobiła to konserwatywna Rada Narodowa w roku 1911, po tym Piłsudski w roku 1930, a teraz Blok Demokratyczny, którego lista pozostała w ten sposób faktycznie jedyna.

Zwyciężyliście.

Ja od możliwości udziału w tym zwycięstwie usunąłem się z całą świadomością, chociaż zapraszano mnie do niego. Wolałem zgłosić własną listę, niezależną, chociaż wiedziałem przecież, że będzie pokonana

Nie mogłem się jednak przełamać, by stanąć po stronie tego przeciwko czemu walczyłem przez całe swoje życie.

Narzekaliśmy ustawicznie — i słusznie — na cenzurę sanacji. Ale ogarnęło mnie największe zdziwienie, gdy usłyszałem, jak polski literat wygłosił prelekcję przez radio, sławiąc obecną „wolność słowa" w Polsce.

Tłumaczono mi, że to skrępowanie prasy jest konieczne ze względu na naszą politykę zagraniczną. A mnie się zdaje, że jest wręcz przeciwnie . Ta skrępowana u nas wolność prasy, ten sposób przeprowadzania swobodnych wyborów dyskredytuje nas tylko i powoduje, że

coraz częściej mówi się na świecie o Polsce — tak, jak mówi się o Hiszpanii.

My — a uprzynajmniej ja nie mam nic do ukrycia przed światem — i nie wiem, co ten świat może u nas „wyszpiegować". Ameryka jest daleko, — zresztą, jeżeli doznaliśmy kiedy od niej czegoś, to tylko chyba samego dobra. W czasie wojny światowej prezydent Wilson poparł nasze dążenie do niepodległości, — a po tym dopomógł nam Komitet Hoovera, a obecnie UNRRA. Anglią rządzą nasi towarzysze, z którymi od lat łączyła nas wspólność socjalistycznych ideałów i której nigdy nie zapomnimy, że gdyby nie jej opór, to tymczasem hitleryzm by nas zmiażdżył.

Wreszcie co do Sowietów, to mimo dawnych i obecnych zadrażnień, wnoszonych lekkomyślnie przez tę czy inną stronę, chcemy żyć z nimi w największej, prawdziwej przyjaźni — nie z powodu naszej wspólnej plemienności słowiańskiej, lecz z powodu naszej racji stanu i naszego przekonania, że nie może dziś istnieć w Polsce rząd, któryby nie chciał żyć i współpracować z Sowietami jak najbardziej blisko. Mnie jest trudno mówić, to też nim słowo rzucę, ważę je i namyślam się nad nim poważnie. Powiedziałem już raz w Moskwie, na bankiecie w Kremlu, wobec pana Stalina że moim szczerym dążeniem — to przyjaźń ze Związkiem Republik Radzieckich.

Marszałek: — Obywatelu Pośle, minął czas.

Poseł Żuławski: — Zaraz skończę.

I powiem z żalem, że nie przyczynią się do tej przyjaźni twierdzenia, że reakcja polska — legalna i nielegalna — wytężyła wszystkie siły, by wygrać wybory, ale naród, świadomy swych celów, nie dał się sterroryzować.

Reakcja polska — to Mikołajczyk i ja!

I można szargać sławę prezesa Mikołajczyka: można rozbić nawet PSL, a jednak nazwisko Mikołajczyka jest dziś w duszy chłopskiej, tej największej warstwy naszego narodu — symbolem, zupełnie tak, jak swego czasu było nim nazwisko Bojki czy Witosa. I może Pan Mikołajczyk paść pod ciosami, ale przez swój protest przeciwko przemocy, podniesiony przez PSL i chłopów uratował honor naszego narodu.

Ja zaś chcę bronić socjalizmu i jego czystości oraz być wyrzutem sumienia tych wszystkich, którzy wbrew przyrzeczeniom, obietnicom, słowom i nawet własnym przekonaniom — nie oparli się pokusie uczestniczenia we władzy".

Zofia Kossak

KRZYŻOWCY

POWIEŚĆ

213) (Ciąg dalszy)

Wszak tu nie chodziło o proste dziewki lub nieurodzone nałożnice, których los nie mógłby szlachetnych pań obchodzić, lecz o żony nobilów, jak one. I choć wszystko, co mówiły zebrane w namiocie Elwiry niewiasty, było niedołężne i dziecinnne nieporadne, kiełkowała w nich myśl o jakiejś spójni kobiecej, podtrzymania wzajemnego, z którego kiedyś, kiedyś wzrośnie wielka siła...

Mówiły o udręczonej, nieszczęśliwej Willibaldzie, co nigdy oczu na żadnego mężczyznę nie podniosła, iście jak mniszka żyła, cierpliwa była i potulna jak baranek, a zginęła nędznie, pono nawet bez pochowku i nikt się za nią nie ujął. Nikt złowrogiemu szaleńcowi słowa nie powiedział. Chodził nadal jak dobry, prawy rycerz, ją zaś ciśnięto po społu z pachołkami i ciurami. Wspominały zmarłą Blankę de Montbeliard taką mężną, dumną, czystą, co sama śmierć sobie zadała... To znów mówiły o zaledwie poznanym, zaledwie zasłyszanym życiu Greczynek, które o wszystkim wiedzą, z mężczyznami o wszelkich sprawach jak równe rozmawiają, nawet podobno tyle tylko dzieci mają, wiele chcą! Gdy to rozpamiętują, wzbiera w nich bunt przeciw przemocy, co im w powiciu odbiera głos, czyni bezwolną własnością najpierw ojca lub brata, potem męża. Z początku przerażone własną śmiałością, gadają teraz jedne przez drugie, żaląc się na swoją niewieścią dolę opłakaną...

. . . .

Sąd! Sąd! Tłumy ciekawe cisną się zewsząd. Wszyscy wodzowie zasiedli kręgiem. Biskup pośrodku. Z boku czternastu mężów - oskarżycieli. Dwu z nich, du Grai i de Barnevilel, poległo. Zastępują ich pociot jednego i dziewierz drugiego. Wszyscy stoją w pancerzach, surowi, nieubłagani, posępni. W duszy większość z nich żałuje, że przystali na publiczną sprawę, miasto sprać w namiocie swoją babę, ile wlezie, i na tym zakończyć. Teraz już przepadło. Choćby który czuł litość dla swej niebogi, nie godzi mu się jej okazywać.

Stoją te podsądne naprzeciw, zbite w ciasne, żałosne stadko. Zmienione do niepoznania, żółte z utrapienia, sczerniałe z niepokoju, odziane w śmiertelne, konopne koszule, wiszące luźno jak wory. Oj, lepiej było ponieść mężnie śmierć od pogan, niż znosić mękę obecną! Na co je zasądzą?! Co wymyślą!? Boże! Boże!

...Sąd! Sąd!... Ejże, cóż to za sąd? Nikt się podsądnych o winę nie pyta. Jest ona ustalona, wiadoma, jawna. Nie mają prawa przemawiać, ani się bronić. To nie sąd, tylko w przytomności ofiar spór nad tym, jaką męką je pokarać.

W imieniu czternastu mężów nieruchomo stojących Arnuld de Rohes powtarza oskarżenie. Żąda kary, przewidzianej starymi, dobrymi prawami. Gorszycielkami są, przeto jako gorszycielkom trzeba szaty zedrzeć, publicznie osmagać, żelazem napiętnować i nagie wygnać precz na pustynię, bez prawa zbliżania się do ludzi. Którykolwiek chrześcijanin je spotka, powinien ubić jak wściekłego psa.

Szloch rozpaczny przerażonych. Padają na ziemię, wyją, płaczą, skomlą. Łkają żałośnie, że kamień poczułby litość. Próbują czołgać się ku oskarżycielom, całować im ciżmy, skórznie. Za co je tak karzą?! Cóż one winne? Same nie wiedzą ,jak to się stało. Bały się, strasznie się bały. Bały się cały dzień. Nikt nie przyszedł dodać im otuchy. Odchodziły od zmysłów z trwogi. Strach je opętał. Myślały, że mężowie dawno już zginęli... Nie chciały źle czynić, nie chciały!

O Jezu miłosierny! Miłosierny Jezu!

Biskupa głos drga litością ,gdy wstaje i mówi: że sprawiedliwość ludzka wtedy jedynie jest podobną Bożej, gdy bronią swoją przebaczenie czyni. Kara, przewidziana prawem ,jest nadto surowa. Niech oskarżyciele wspomną, jak wiernymi, wytrwałymi towarzyszkami były dotąd niewiasty, jęczące tu w prochu i hańbie. Ile trudów zniosły! Ile okazały męstwa! Nie chybiły swym obowiązkom. Zmogło je zmęczenie, upał, niepewność, lęk, przyrodzona słabość, ale nie zepsucie. Ciało w nich omdlało. Słusznie mówią, że nie wiedziały ,co czynią. Jakże je karać tak srogo? Wzywam was do miłosierdzia, szlachetni panowie!

— Nie ma przebaczenia dla grzechu — odpowiada Arnuld.

— Jest przebaczenie dla większych niż one grzeszników. Szlachetni wodzowie! Niech każdy pomodli się i skupi w sobie na czas dwóch pacierzy, po czym każdy kolejno powie swoje zdanie... Boże oświeć nas! W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego!

Zapada cisza przerywana łkaniem kobiet. Tylko Omer Guillebaut podśmiewa się drwiąco. Dzisiejszy dzień to jego triumf.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Promienna chwila

Ranek zorzą olśniony,
do wszystkich się uśmiecha.
„Zmartwychwstał" biją dzwony
radość się niesie w echach.

Procesje wkrąg kościołów
po wioskach i po miastach,
śpiewają dziś pospołu:
„Wesoły dzień nam nastał".

Przez pola, lasy, góry,
przez srebrne mgły na łęgach
lecą pieśni ech wtóry...
aż niebios pieśń dosięga.

I błogość taka wszędzie
i radość dookolna —
choć chwilę Ludzkość będzie
szczęśliwa, z grzechów wolna.

Przez chwilę tylko jedną
serca zespoli miłość,
sprawy doczesne zbledną
i stanie Duch przed siłą...

I że przez chwilę jedną —
Ludzkości! jakżeś biedną!

Sławmond

Reforma rolna w okupacji brytyjskiej

Berlin. — Brytyjska Komisja Kontrolna wyda niebawem polecenie rządom lokalnym poszczególnych państw związkowych, by wyznaczyły komisje dla przeprowadzenia reformy rolnej w strefie okupacyjnej brytyjskiej.

Wszyscy właściciele posiadający powyżej 150 hektarów otrzymają za resztę ziemi odszkodowanie, a ziemia przejdzie na własność Komisji, która ją rozdzieli pomiędzy niemieckich uchodźców, przybyłych lub przybywających do strefy brytyjskiej z Polski i Czechosłowacji.

Majątki 500 hektarowe i powyżej znajdują się już pod kontrolą brytyjskiego zarządu wojskowego. Specjalna Komisja, zajmująca się sprawami rolnymi w strefie brytyjskiej, czeka na dalsze decyzje.

Angielskie ćwiczenia przy pomocy niemieckich łodzi podwodnych

LONDYN. — Admiralicja brytyjska podała do wiadomości, iż stare brytyjskie okręty, które wyszły z użycia, jako też niemieckie łodzie podwodne, użyte zostaną jako cele w ćwiczeniach dla wypróbowania siły bomb i pocisków.

Będą to doświadczenia, które przypominać będą ilością okrętów nieco doświadczenia na wyspie Bikini, natomiast nie ma mowy o użyciu bomb specjalnych.

Te niezwykłe ćwiczenia odbędą się na południowym wybrzeżu Anglii, na wysokości wyspy Wight i trwać będą przez jeden miesiąc.

Wojskowe urządzenia wyspy Helgoland zostaną zniszczone 18-go kwietnia przy pomocy 6.000 ton materiałów wybuchowych, jak to było postanowione.

Samoloty chińskie zbombardowały okręt UNRRA

SZANGHAJ. — Samoloty centralnego rządu chińskiego zaatakowały ostatnio okręt „Wanshen", przynależny do U.N.R.R.A. w chwili, gdy okręt znalazł się w porcie Shih Chiuso, na południe od Tsingtao. Okręt „Wanshen" przywiózł pomoc dla ludności chińskiej, znajdującej się pod okupacją armii komunistycznej.

Na statek ten wykonano atak trzykrotnie w odstępach bezpośrednio po sobie następujących.

Kapitan statku Lee i dwóch innych oficerów, należących do załogi okrętu, odnieśli ciężkie rany. Kapitan Lee przewieziony został natychmiast do szpitala, gdzie będzie poddany operacji, gdyż obie jego nogi uległy złamaniu.

Rząd Stanów Zjednoczonych zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu.

Sprawa złota znalezionego w Niemczech

a konferencja moskiewska

MOSKWA. — Na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych, omawiano m. in. sprawę złota niemieckiego.

Zastępcy wysłuchali w tej sprawie sprawozdania przewodniczącego międzyalianckiego urzędu odszkodowań, Rueffa. Przedstawiciel Rosji ,Wyszyński, zażądał dokładnego wyjaśnienia o wartości tego złota. Rueff oświadczył, że może podać ocenę tylko na podstawie sprawozdań mocarstw zachodnich. Złoto, znajdujące się w zachodnich strefach Niemiec, ocenia na 220 ton. Aliancki urząd odszkodowań spodziewa się, że złoto to wydane zostanie do podziału między kraje, które zgłosiły pretensje. Do tego dochodzi jeszcze złoto, które „komisja złota" Stanów Zjednoczonych, Francji i Wielkiej Brytanii zażąda od państw neutralnych, jak Szwecji, Szwajcarii, Portugalii, Hiszpanii i prawdopodobnie także od Rumunii i Turcji.

Wyszyński oświadczył, iż ocena, mówiąca o 220 tonach złota jest za niska i żąda stanowczo dalszych informacyj. Oświadczył, że według doniesień prasowych, znajduje się w Szwecji siedem i w Szwajcarii 50 ton złota, które zostało bądź zrabowane przez Niemców lub znajduje się w posiadaniu Niemców. Rueff odpowiedział, że nic mu niewiadomo o ilości złota w Szwecji i w Szwajcarii.

NOWY JORK. — Amerykańska Komisja Morska podała do wiadomości, iż odstąpiła amerykańskim towarzystwom prywatnym 8 statków niemieckich, przyznanych Stanom Zjednoczonym z tytułu odszkodowań wojennych. Przedstawiają one wartość 1.932.650 dolarów.

180.000 strajkujących w Bengalu

Kalkuta. — 120.000 nauczycieli szkół powszechnych przystąpiło do strajku 2. kwietnia b.r. w prowincji Bengalu, domagając się podwyżki płac.

Strajk rozszerzył się tak dalece, iż według ostatnich raportów liczba nauczycieli objętych falą strajkową, doszła do 180.000. Tymczasowy rząd Indyj podjął rozmowy, by położyć kres tej masie strajkujących.

Patriarcha Maksymos ustępuje

Istambuł. — Pomimo oświadczenia, iż w stanie zdrowia patriarchy Konstantynopola, Maksymosa V., nastąpiła poprawa, to jednak sądzą, iż przywódca kościoła greckiego ortodoksyjnego będzie musiał wycofać się w najbliższych tygodniach.

Jako następcę wymienia się arcybiskupa tego obrządku, Athinagorasa z Nowego Jorku, który jest dobrze widziany w Turcji.

Hrabina aresztowana w sprawie zamordowania brata

Mediolan — Jak donosi agencja Reutera, hrabina Maria Paola Pellegrini Malfatti została aresztowana pod zarzutem, iż współdziałała w zamordowaniu swego brata, hrabiego Giovanni, którego zwłoki znaleziono w pobliżu willi nad jeziorem Garda. Śledztwo wykazało, iż hrabia został zabity od uderzenia halabardą pomiędzy oczy. Złamaną halabardę znaleziono przy zwłokach zabitego. Poza uderzeniem, hrabia otrzymał postrzał rewolwerowy.

KWIECIEŃ
6
Niedziela

Dziś: Wielkanoc
Jutro: Pon. Wielkanoc.
Pojutrze: Dionizego bisk.

Opłata za „Narodowca" wynosi:
za 3 miesiące . . 250 Frs.
za 6 miesięcy . . 475 Frs.
za cały rok . . . 900 Frs.
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16857.

Zamówienia i wszelkie listy należy adresować „NARODOWIEC" — LENS (P. de C.)

Echa Dnia

Na święta wielkanocne prasa nawołuje do zachowywania starych zwyczajów wielkanocnych. Bardzo to pięknie z jej strony, ale sęk w tym, że nikt nie wie, jak to zrobić.

Całe szczęście, że dziś wszędzie wysuwają się ludzie młodzi, którzy nie pamiętają, jak to wyglądały te stare zwyczaje.

Przede wszystkim pościło się całe 7 tygodni przed Wielkanocą. Nie jadło się ani razu mięsa, co najwyżej raz po raz rybę, najczęściej w postaci śledzia. W Wielki Tydzień było jeszcze ostrzej. W Wielki Piątek nie jadło się obiadu, a za to obchodziło się wraz z rodzeństwem kościoły, w których wyłożony był Krzyż na pamiątkę Męki Pańskiej.

Za to w Wielką Sobotę cały dom był zajęty nietylko wielkanocnymi porządkami, ale także przygotowaniem święconego, które ksiądz święcił w każdym domu katolickim. Do święconego należała szynka możliwie „piękna", szereg zwojów krakowskiej kiełbasy, miska jajek na twardo zdobionych pisankami, kilka blach placka, babka, strucel a nad wszystkim górował wielki baranek z masła. Z napojów zwykle bywała jedna czy dwie butelki węgierskiego wina.

Po rezurekcji zasiadało się do tego obficie zastawionego stołu, a po rzeczywistym siedmiotygodniowym poście, w którym przeszło się grzeszne ciało, nikt nie cierpiał na brak apetytu.

Pokrzepiwszy się szło się na sumę, by wraz z całą parafią śpiewać: „Wesoły nam dzień dziś nastał", który wówczas — przed drugą i przed pierwszą wojną światową — był naprawdę wesoły.

Tak to za dawnych czasów bywało, ale obawiam się, że owe czasy już nie wrócą, i że dlatego trudno będzie zastosować dziś owe staropolskie zwyczaje.

Bo dziś chyba tylko jakiś zatwardziały mistrz od czarnego handlu mógłby się pokusić o wystawienie święconego takiego, na które sobie przed czterdziestu czy pięćdziesięciu laty, każdy robotnik mający pracę czy rzemieślnik mógł pozwolić po siedmiotygodniowym poście.

A ksiądz, gdyby dziś przyszedł święcić święcone, chyba poświęciłby blaszaną puszkę z amerykańskim „corned-beef'em" albo z sardynkami, a reszta święconego składałaby się z ciemnego chleba, no i może z kartek na żywność, których by dostać w dodatku nie można.

Tak to wyglądają dziś owe „dobre czasy", które nam od wielu lat bezustannie przyrzekają różni polityczni prorocy.

A im więcej świat wierzy w owych wodzów czy przywódców mniej lub więcej totalitarnych, a mniej w Boga — wszystkiego jest coraz mniej, a czasy są coraz gorsze.

Coś więc nie jest dobrze z dzisiejszą ludzkością. Radźmy jej przeto, aby zawróciła z błędnej drogi, na której spotykają ją coraz smutniejsze doświadczenia i starała się przywrócić Wielkiejnocy jej dawne znaczenie i świętość. Będzie jej lepiej na duszy, na sercu, a może i — na żołądku.

Odbudowa Francji postępuje naprzód

Odbudowa gospodarki francuskiej po zniszczeniach wojennych postępuje w dalszym ciągu naprzód. Ruch na kolejach wzrósł w dalszym ciągu. Liczba naładowanych wagonów kolejowych w marcu 1947 równała się 87 proc. tejże liczby z r. 1938, pomimo, że ilość wagonów wynosi jedynie nieco więcej niż 50 proc. ilości z r. 1938. Przekraczanie zwykłej pojemności wagonów pozwala obliczać na 15 proc. więcej niż w r. 1938.

W dziedzinie prądu elektrycznego położenie jest zadowalające. W marcu zanotowano zmniejszenie konsumpcji elektryczności, która pozostała jednak wyższa od użycia w r. 1946. Zapasy węgla w elektrowniach w okolicy paryskiej wystarczają na 57 dni, wobec 35 w marcu 1946 r.

Produkcja węgla wzrasta w dalszym ciągu. Od kilku tygodni już przekracza liczby z r. 1929, czyli około 120 proc. produkcji z r. 1938.

Wzrósł również import węgla, lecz nie wystarcza na potrzeby gospodarki. Przywieziono w marcu 86.000 ton z Anglii, z Niemiec około 450.000, ze Stanów Zjedn. 416.000 740, a z Belgii 24.000 ton węgla.

Banki zamknięte będą dwa dni w tygodniu

Paryż. — P. Lamy z ministerstwa Finansów przyjął delegację C.G.T. i C.F.T.C., które oświadczyły, że rząd zamierza w najbliższych tygodniach wprowadzić zamknięcie banków w ciągu dwóch kolejnych dni tygodniowo. Delegaci sprzeciwili się tej decyzji i domagali się natychmiastowego i ostatecznego wprowadzenia tego zarządzenia.

Z okazji świąt wielkanocnych, banki zamknięte są od soboty do wtorku.

Wieści z Polski

Szef sanitarny UNRRA o gruźlicy w Polsce

Planowa akcja zniszczenia narodu polskiego przez Niemców podczas wojny i obecny niski poziom życiowy przyczyną, że śmiertelność na gruźlicę jest w Polsce blisko 10 razy większa niż na Zachodzie

W jednym z ostatnich numerów pisma lekarskiego „The Lancet" szef sanitarny UNRRA Marc Daniels opisuje swoje wrażenia z sześciotygodniowego pobytu w Polsce w r. 1946. Autor dzieli się wiadomościami zebranymi w urzędach wojewódzkich, w sanatoriach, szpitalach, przychodniach gruźliczych, których większość zwiedził osobiście.

Grozę sytuacji sanitarnej pod względem gruźlicy daje się pojąć jedynie w świetle dramatycznych przeżyć całego kraju w czasie jego 6-letniej okupacji. **W kraju tym trudno spotkać Polaka, któryby nie opłakiwał śmierci najbliższych krewnych, albo któregoby los uchronił od głodu, choroby, lub od pobytu w więzieniu.** Na każdym kroku można się spotkać z takimi, którym wystarczy odwinąć rękaw koszuli, aby na ich przedramieniu stwierdzić wytatuowane stygmaty przebytego więzienia. Niemcy w sposób systematyczny pragnęli zniszczyć inteligencję, nie wahali się rozstrzeliwać lekarzy, niejednokrotnie wybitnych uczonych i specjalistów czy to w ich pracowniach szpitalnych, czy pod ścianą muru na ulicy. **Z 12.900 lekarzy, jakich miała Polska w r. 1939, pozostało przy życiu po wojnie 6000.** W jednej z miejscowości na prowincji spotkał autor na obszarze liczącym 14.000 mieszkańców jednego tylko lekarza, który nawet nie miał auta do dyspozycji. Dotkliwy jest również brak higienistek, których także połowa zginęła w czasie wojny.

Ludność zniszczonej Warszawy żyje w wilgotnych piwnicach wśród gruzów, źle odżywiana, co jak wiadomo pociąga za sobą możność stałego szerzenia się zakażenia gruźliczego. Ludność wielu wiejskich okręgów pozbawiona wskutek wypadków wojennych mieszkania przebywa w prowizorycznych barakach.

WYMOWA STATYSTYKI.

Autor zapoznaje czytelnika z szeregiem oficjalnych faktów statystycznych, świadczących o alarmującym poziomie śmiertelności z powodu gruźlicy w większych miastach polskich. Gdy w Warszawie przed wojną w r. 1939 na 100.000 osób przypadało 155 zgonów na gruźlicę, to w czasie wojny w r. 1941 liczba ta wzrosła do 452 a w r. 1944 **do 500 zgonów.** Dla porównania podaje autor statystykę zgonów w Stanach Zjednoczonych gdzie na 100.000 przypadało w 1939 — 39 zgonów, w r. 1941 — 35 zgonów, a w r. 1944 — 34 zgony. W Łodzi śmiertelność Polaków na gruźlicę wzrosła ze 176 sprzed wojny do 316 na 100.000, podczas gdy śmiertelność na gruźlicę u Niemców łódzkich była w tym samym czasie wojennym 3-krotnie niższa. **W Poznaniu śmiertelność w czasie wojny wzrosła do 360, a w Krakowie do 278 na 100.000.** W tym samym czasie śmiertelność na gruźlicę w Kopenhadze spadła z 51 w r. 1939 na — 40 w r. 1944, a w Sztokholmie z 92 w r. 1939 na — 70 w r. 1944. Masowo przeprowadzone badania kontrolne radiologiczne młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie w r. 1945—6 stwierdziły u 10,8% **istnienie zakażenia gruźliczego wymagającego leczenia, lub przynajmniej stałej obserwacji. W Warszawie** procent ten wśród młodzieży uniwersyteckiej był jeszcze większy, **bo 15%.** Ta sama kontrola rentgenologiczna wśród robotników fabrycznych w Anglii w tym czasie wykazywała 1% osobników zakażonych, wymagających leczenia lub obserwacji.

POLSKA BYŁA BEZBRONNA.

Przez okres 6-letniej okupacji wszystkie sanatoria z wyjątkiem jednego były w Polsce zajęte przez Niemców. Pod koniec wojny w czasie odwrotu nieprzyjaciel często podpalał budynki sanatoryjne a urządzenia niszczył, rabował lub wywoził. Polska bezpośrednio po wojnie znalazła się wobec niebezpieczeństwa gruźlicy — **bezbronna;** budynki sanatoryjne spustoszone, łóżka bez materaców i pościeli, pracownie sanatoryjne pozbawione aparatów, instrumentów, leków i personelu lekarskiego.

Przed wojną miała Polska 8.318 łóżek przeznaczonych do leczenia gruźlicy w 137 szpitalach i w 45 sanatoriach. Dziś przez odzyskanie Śląska liczba łóżek sanatoryjnych wynosi teoretycznie 11.580, ale w tym 5.000 łóżek jest jeszcze niezdatnych do użytku, lub zarekwirowanych dla armii, 2.000 jest zajętych przez chorych, 1.032 gotowych do użytku, ale nie zajętych z powodu braku funduszów na pokrycie zbyt wysokich wydatków na utrzymanie chorych.

PRACA ZA SIEDMIU.

Autor, omawiając brak personelu lekarskiego, stwierdza, że **w Polsce wypada 1 lekarz na 3.600 ludności i 1 higienistka na 7000 ludności.** W jednym z ośrodków zdrowia spotkał on zapracowaną lekarkę, która bez pomocy sanitariuszki sama wykonywała pracę 7 lekarzy.

Ze względu na wysoki procent śmiertelności z gruźlicy w Polsce — oblicza, że teoretyczna liczba 11.580 łóżek dla gruźlicy jest niewystarczająca i **powinna wzróść do 66.000 łóżek** — licząc 100 łóżek na 100 przypadków śmiertelnych gruźlicy. Uważa również za niezbędny warunek racjonalnej walki z gruźlicą wysiłek w kierunku rychłego stałego **podniesienia „standartu życiowego", tj. ogólnego dobrobytu.**

Warszawa. — Do Warszawy przybył nowy Ambasador włoski.

Warszawa. — Dyrektor Biura Rewindykacyjnego opublikował, że dotychczas rewindykowano z Niemiec m. in. 2.000 wagonów maszyn i 320 wagonów urządzeń fabrycznych, stanowiących łączną wartość 5 milionów dolarów.

Kara śmierci dla konfidentki

Wydała w ręce gestapo 12 członków polskiej organizacji powstańczej

Bydgoszcz. — Sąd skazał niejaką Anielę Robaszewską, która nawiązała kontakt z gestapo w r. 1941 przyczyniając się do aresztowania 12 Polaków, członków tajnego związku powstańczego. Zadenuncjowała swego męża, który również należał do organizacji. Gestapowcy aresztowali oprócz jej męża: Balcera, Grześkowiaka, Magera, Grzynia, Błaszczyka, Kłosika, Radziejewskiego, Monaszyńskiego, Jakubowskiego, Welengera i Łopatkę.

Spośród aresztowanych, pierwszych ośmiu przetrwało nieludzkie tortury w więzieniach niemieckich i obozach koncentracyjnych, pozostali czterej zmarli.

Przychwycony w Jarocinie gestapowiec Herbert Dehmel, zeznał, iż zwerbował oskarżoną do współpracy z gestapo w M.słosławiu, płacąc jej za wykonywane usługi od 5 do 50 marek miesięcznie.

Sąd skazał Robaszewską na karę śmierci.

Powrót pierwszej grupy Polaków z Z.S.R.R.

Biała Podlaska. — Generalny pełnomocnik Rządu do Spraw Repatriacji komunikuje: Do Białej Podlaskiej przybyła pierwsza grupa 346 Polaków, przejętych od władz radzieckich, którzy w okresie działań wojennych znaleźli się w ZSRR i byli internowani.

Braki żywnościowe województwa krakowskiego

Charakteryzując sytuację aprowizacyjną województwa krakowskiego, wojewoda Pasenkiewicz zaznaczył, że gospodarkę należało oprzeć wyłącznie na dostawach z zewnątrz, gdyż województwo jest deficytowe. Artykuły przydzielone przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, są wydawane konsumentom w miarę możności w terminie; zdarzają się jednak wypadki opóźnienia z przyczyn niezależnych od Urzędu Wojewódzkiego.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że zapotrzebowanie miesięczne wynosi 34.000 ton węgla, a Kraków otrzymuje tylko połowę, to wobec tego małego przydziału materiałów opałowych, pewne instytucje cierpią na niedostatek węgla.

Brak wiadomości o skarbie katedry płockiej

Warszawa. — W czasie okupacji niemieckiej, skarb katedry w Płocku został zabrany przez Niemców. Były to zabytki wielkiej wartości artystycznej i historycznej. Wśród nich znajdował się np. kielich złoty ofiarowany przez Konrada Mazowieckiego. Biblioteka należąca do Seminarium duchownego katedry została spalona, a książki większej wartości zabytkowej wywiezione do Królewca. Odtąd brak wszelkich wiadomości o tych zabytkach.

W Warszawie zato znaleziono w ruinach wiele kosztowności należących do skarbca katedry Świętego Jana. Są to przedmioty metalowe, które przetrwały ogień.

Dar Ojca św. dla kościoła w Warszawie

Warszawa. — Podczas pobytu w Rzymie ks. Dąbrowskiego, proboszcza parafii Bożego Ciała w Warszawie, Ojciec św. polecił ofiarować dla kościoła 5 ornatów, kapy, mszały i różne księgi liturgiczne. 50 rodzin z parafii otrzymało pisemne błogosławieństwo Ojca św.

Przedłużenie terminu ujawniania się

Warszawa. — Zostało ogłoszone obwieszczenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, że w związku z amnestią ujawniło się dotychczas ponad 20 tysięcy osób, a drugie tyle zostało zwolnione z aresztów i więzień. Termin ujawniania się, który był ustalony na 25-go kwietnia br., został przedłużony.

Zakłady przemysł. na Ziemiach Odzyskanych

Według statystyki niemieckiej w 1933 r. na Ziemiach Odzyskanych były 13.443 zakłady przemysłowe zatrudniające około 522 tys. osób. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego — w lipcu 1945 r. mieliśmy na Ziemiach Odzyskanych 4.238 czynnych zakładów, pracowało w nich 112.580 osób; we wrześniu 1946 r. liczba zakładów wynosiła 5.817, przy czym wzrost nastąpił przede wszystkim w grupie zakładów większych. Liczba zatrudnionych osiągnęła 314 tys. osób, tj. 60% stanu przedwojennego.

Większy wzrost zatrudnienia niż zakładów tłumaczy się tym, że przede wszystkim zostały uruchomione fabryki większe, zatrudniające 20 i więcej pracowników. Podczas gdy w lipcu 1945 r. liczba tych zakładów wynosiła 712, to we wrześniu 1946 r. wzrosła do 1970; zatrudnienie zaś wzrosło z 95 tys. do 290 tys. osób.

We wrześniu 1946 r. na Ziemiach Odzyskanych mieliśmy uruchomione już prawie wszystkie kopalnie — na 65 przedwojennych pracowało 56. Zatrudnienia w nich przekroczyło nawet poziom przedwojenny — m. in. ze względu na gorsze warunki techniczne pracy z powodu zniszczeń wojennych.

Humor krajowy

Co warto wybrać

Gość, wszedłszy do restauracji, bierze spis potraw i mówi do kelnera: — Z góry panu daję na piwek, ale niech mi pan w zaufaniu powie, co warto wybrać.

Kelner zniżonym głosem. — Inną restaurację.

„Szpilki".

Przygody Rafała Pigułki

Jadąc na Święta w odwiedziny
do jakiejś dalszej swej rodziny,
aby dni kilka przeżyć łatwiej —
pech chciał, że oto Raf na.. tratwie!

Przyjął go jakiś wyspiarz stary
i, aby jeść mu się nie chciało,
dał mu — o, rety!... nie do wiary!
kilkukilową szynkę całą!..,

Po uczcie Rafał do wyspiarza
rzecze: „Spójrz na tę kartę, chłopie,
tyle nam mięsa u masarza
dają w kochanej Europie!"

(sł.)



Na dzień Zmartwychwstania

Chrystus zmartwychwstał... Czy ogrom tej wieści
Serce człowiecze dziś w sobie pomieści
Choć wieszczą usta ustom, dzwonom — dzwon?
Chrystus zmartwychwstał... O cudowne słowa!...
Rajem ten padół stałby się odnowa
Gdyby zaiste w nas zmartwychwstał On...
Cóż, że pod klangor dzwonów nieustanny
Allelujowe wznosimy hosanny
Czcząc Twój, o Panie, zmartwychwstania dziw,
Gdy w złych serc krociach spoczywasz nieżywy,
Gdy i tylekroć w sercach sprawiedliwych
Umierasz Panie — choć myślą żeś żyw.
Gdzieś żywy, Chryste? Bo nie wśród nas przecie...
Czy się gdzieś rodzisz na innej planecie?
Czy zbawiasz męką inny straszny świat?
Gdzieś żywy, Chryste? Czyś już tak daleki
Że były wieki i znów będą wieki
Gdy jest ludowi — lud, brat bratu kat?...
Gdzieżeś o Chryste, Miłości płonąca,
Dobra nowino serc zmartwychwstająca,
Gdzieżeś dobroci świat odradzająca?
Chryste, o Chryste!... tę modlitwę k'tobie
Dopuść i sprawić racz na ziemskim globie
By już królestwa Twego nadszedł czas,
Z globu, jak z grobu, błagamy Cię Panie
O ducha Twego w ludach zmartwychwstanie,
O ducha Twego zmartwychwstanie w nas!...

Kazimierz WROCZYŃSKI

Polskie zwyczaje Wielkanocne

Do największych i najuroczyściej obchodzonych świąt zaliczamy Wielkanoc. Obchodzimy ją z wiosną, w chwili gdy po mrokach zimy, twórcze tchnienia wiosny wyzłoconej słonkiem pobudza naturę do nowego życia. Obchodzimy ją w czasie orki i siewu, w chwili, gdy wyrasta świeży kwiat, według tradycji, wiecznie żywej i bliskiej każdemu Polakowi.

Mamy zaś wiele pięknych zwyczajów ściśle złączonych z naszą religią i naszą historią, które w całej pełni zachowały się jeszcze na wsi. Do takich pięknych zwyczajów należą „święconka" oraz „dyngus", szczególnie barwnie obchodzone kiedyś w Ziemi Sieradzkiej.

Przygotowania przedświąteczne

Począwszy od Wielkiego Czwartku nie było wolno prać kijankami, młócić ani wozić gnoju. Kobiety pod koniec Wiel. Tygodnia zajęte były sporządzaniem „malowanek" (pisanek): „naciągały" jaja woskiem w różne wzory — plamki, paseczki, krzyżyki, ząbki, kwiatki i inne po czym gotowały je w wywarze łusek cebuli, albo kwiecia kocanek albo źdźbeł żyta oziemnego, otrzymując odpowiednie kolory: brązowy, fioletowy i zielony.

Dlaczego jajka wielkanocne?

Pochodzenie malowanych i niemalowanych jaj świątecznych, początek swój bierze z mniej lub więcej odległych czasów przedchrześcijańskich. W ogóle w mitologii i religii jest to bardzo rozmaicie wyjaśniane przez badaczy. W każdym razie z wierzeń niektórych ludów o kulturach dość pierwotnych można wyłuskać przynajmniej 2 jeśli nie 3 właściwości które legły u podstawy wyobrażeń wierzeniowych związanych z jajem. A więc jajo jako zaczątek czy początek życia i okrągłość jego kształtu; a prawdopodobnie i białość (właściwa co prawda jajom niektórych tylko ptaków, ale w tej liczbie najpospolitszych z udomowionych od wieków przez człowieka).

Od wieczoru wielkoczwartkowego aż do soboty wieś rozbrzmiewała nie zwyczajnym hałasem: gromady chłopaków, od małych bąków do podwąsych „kawalerów" kręciły się po całej wsi, kołacząc drewnianymi kołatkami, klekotkami, rechotkami.

W Wielki Piątek gdzie niegdzie oblewano ściany chałup wodą — „że to pięknie, galancie".

W Wielką Sobotę przynosił lud do święcenia wodę i głóg, który po poświęceniu palono przed kościołem, a popiół sypano do wody święconej. Ta służyła potem, jako pierwszorzędny lek na wszelkiego rodzaju choroby, a używano jej także jako środka odwracającego złe moce od ziaren, podkrapiając nią zboże przed wymłóceniem. W Chojnicach pod Sieradzem na cmentarzu stała ogromna balia z wodą święconą, którą parafianie zaczerpywali do flaszek i wlewali następnie częściowo do swych studzień, częściowo do obór, „żeby gadzina rosła". Tegoż dnia obsypywano skorupami jaj ziemię wokół chałupy pod samymi jej ścianami — uważano to za środek przeciw „gubieniu" jaj przez kury; gdzieindziej znów miało to być zabezpieczeniem przed kretami, żeby nie „toczyły" pod chałupą.

Porządki domowe

W okresie przedświątecznym zmienia się i wygląd wnętrza chałupy: przede wszystkim szorowanie, czyszczenie, mycie. A następnie zawieszało się u pułapu „pająki" ze słomy — do niedawna ozdobę, ale niegdyś przedmiot o charakterze obrzędowym, którego krewniaków, nieraz bliźniaczo podobnych spotykamy nie tylko np. w południowej Azji, ale i hen na wyspach Oceanu czy u Indian nad Oceanem Spokojnym.

„Na, Burek z kolana, a nie ruchaj swego pana"

W Wielką Niedzielę, wracając z kościoła, gospodarze śpieszyli do swoich zagród starając się wyprzedzić jeden drugiego, bo kto pierwszy wróci, ten pierwszy tego lata żniwa ukończy. Zanim zasiadano do uroczystego posiłku myślano o swych czworonożnych sługach i przyjaciołach; dawano krowom i psom okruchy ze święconego chleba a u zamożniejszych i ser lub masło. Do zwierząt wtedy przemawiano uroczyście. Choćby tak:

Na, burek z kolana
a nie ruchaj swego pana.

Wtedy pies nie powinien już był ugryźć nikogo z domowników.

Na stole, albo na ławie stawiano święcone: pisanki i zwykłe jaja, kiełbasę wieprzową, albo kawał wołowiny, chrzan, chleb żytni i „placek". Placek wielkanocny — to chleb pszenny z odrobiną szafranu, czy innego „przystroju". Placki umieszczano rzędem na „podciągu", belce biegnącej poniżej i w poprzek belek pułapu, w takiej ilości nieraz, że trudno je było w okresie świątecznym skonsumować. Ucztę rozpoczynano od jaj, którymi się jednak przeważnie nie dzielono. Wody, która poza tym tak wielkie ma podczas tych świąt znaczenie, nie pijano w święta wierząc, że wywołałaby pragnienie podczas żniw.

żeby się „zboża pokładli"

Dawniej gospodarze po uczcie wielkanocnej kładli się spać, a to w tym celu żeby się „zboża pokładli" (od własnego ciężaru), gospodynie czyniły to samo, ażeby się len „pokład".

Dyngus

Lud nasz, przeważnie nie mając nic z natury samotnika, podczas świąt korzysta z upragnionej sposobności, ażeby dać ujście swym popędom towarzyskim. W sieradzkim ludzie spraszali się wzajemnie przede wszystkim kumowie, krewni, sąsiedzi — na „dyngus", „dęgus". Wyraz ten oznaczał i poczęstunek wielkanocny i obrzędowe oblewanie się w drugie święto, w „lany poniedziałek". Przy dyngusie nieraz wrzucano dziewczyny do stawu czy do rzeki, albo w najlepszym razie oblewano je z wiader; niejedna przypłaciła zdrowiem figle rozhukanych chłopaków. Ale pierwotnie nie były to figle: „leli się na urode" (urodzaj). Zwyczaj ten nie ograniczał się do młodzieży — poważni gospodarze wraz z gospodyniami oblewali się wzajem życząc sobie: „by się wom owies rodził" albo „żeby wom sie tyli len urodził co i wy" itp. Jest to więc szczątek magii wegetacyjnej, t. zn. mającej wpływać na wegetację, sprowadzającej deszcz na podstawie założeń magii sympatycznej.

„Gaik"

W drugie święto i we wtorek chodziły dziewczęta „gaicarki" z „gaikiem".

Sam „gaik", który dał nazwę obchodowi jest to wierzchołek, lub gałąź świerku ozdobiona wstęgami i kwieciem, często jabłami, czasem piórami ptasimi. Dawniej na jego czubku zawieszono lalkę ze szmat, czasem dwie lub trzy. Bywało, że gaicarki sporządzały sobie poza gaikowymi, lalki szmaciane o włosach ze lnu i chodziły z nimi, z gaikiem, oraz z koszyczkami „po dyngusie".

Gaicarki obchodząc wieś ze śpiewem stawały przed oknami, przez które otrzymywały „dęgus", głównie w postaci jaj i placka, za co dziękowały chóralną pieśnią.

„Kurek wielkanocny"

Od Wielkanocy, czasem aż do Zielonych Świątek chodzili chłopcy od małych do „żeniatych" z „kokotem" (kogutem) na dwukołowym specjalnie sporządzonym ze starego rzeszota i z pałąków wózka. Niezgranymi głosami wykrzykiwują „kokociarze":

Przyszliśmy tu po dęgusie
I śpiewamy o Jezusie,
O Jezusie, o Maryi,
Dajcie jajko, gospodyni!

Wieczorami odbywały się wspólnie zabawy, które kończyły te wesołe gry.

---

25) (Ciąg dalszy)

Helena MNISZEK

DZIEDZICTWO

POWIEŚĆ

Choroba księdza przedłużała się, a tym czasem lody i śniegi stopniały, rzeka wylała na milę dokoła, „jak to ona potrafi — wedle słów Paschalisa — zrobić morze dokoła Krąża". W tę to powódź właśnie ksiądz pokutnik zmarł nagle. Zapewne na paraliż, jak się domyślają, bo odrazu zaniemówił. Z wysiłkiem wielkim wybełkotał do mnie i Krzepy: „testament w bibliotece ukryty... napewwno" i więcej ani słowa wyrzec nie zdołał. Dawał jakieś znaki ręką, lecz nikt się na tem nie poznał. Podaliśmy mu papier i pióro, chciał pisać z męką wyraźną, ale tylko rzucił jakieś kreski nie do odcyfrowania, oczy miały wyraz straszny z przerażenia, i tak skonał, nie wyjawiwszy tajemnicy.

Paschalis kończył opowiadanie:

— Umarł, zacny ksiądz pokutnik. Bóg mu za jakąś karę z jego własnej winy, czy z winy pana Hieronima nie dozwolił wypowiedzieć tych słów ważnych. Może szatan wplątał się w tę sprawę i sprawił nieszczęście. Ale ot... Zatorzeccy triumfowali!...

Łzy wielkie stoczyły się z wypłowiałych oczów Paschalisa i zaczęły wędrówkę po parowach, bruzdach i fosach pooranej twarzy starca.

Zapadło między nami długie milczenie. Patrzyłem uważnie na te łzy wiernego sługi, widziałem w nich szczerość, prawdę i ból rozpaczliwy Usiadłem w fotelu zapaliłem papierosa, myśląc, że Paschalis jako typ i jako sługa jest już anachronizmem w epoce naszej. A on kontynuował dalej swą ponurą opowieść.

Mówił, że zaraz po zgonie księdza on i reszta świadków testamentu wezwali sami rejenta do zamku, szukali dokumentu w bibliotece, badali ściany, szafy, stoły, książki, nawet zegar antyk, nigdzie ani śladu testamentu!

Wyraziłem wątpliwość, czy ksiądz był przytomny, gdy mówił o bibliotece, a może zresztą dokument został przedtem wykradziony lub unicestwiony.

Paschalis zaprzeczył energicznie.

— O nie!... nie!... Ksiądz tego dokumentu strzegł przed Zatorzeckimi, jak oka w głowie. Przed śmiercią sam, często po nocach, pracował w bibliotece, coś pisał, a gdy tylko umarł, myśmy dzień i noc na zmianę pilnowali biblioteki, bez przerwy ktoś z nas stał na straży w tej komnacie. Od zgonu księdza Zatorzeccy nigdy tam nie byli, ani razu. Po tym w kilkanaście lat zachodził tu czasem który z ich synów, ale zawsze tylko ze mną, bo sami się bali.

Paschalis powtórzył kilkakrotnie z siłą niezłomnego przekonania:

— Testament jest w tej komnacie, wielka fortuno! jest napewno. Jasny pan jest prawnym dziedzicem Krąża i musi szukać dokumentu, by objąć samemu dziedzictwo wedle ostatniej woli zmarłego. Trzeba się spieszyć, bo ja umrę, Krzepa umrze, ostatni świadkowie!... Chryste Panie! — krzyknął okropnym głosem — dozwól mi ujrzeć Poboga na Krążu przed moją śmiercią!

— Czy Zatorzeccy nigdy nie robili starań, by odszukać Pobogów? — spytałem, wzruszony wyglądem i bólem kamerdynera.

— Oni nie szukali, bo odrazu po przyjeździe z zagranicy rozgłosili, że Marceli zginął razem z synem Pawłem, na statku, płynąc jakoby do Ameryki. Nikt temu nie wierzył, ani nawet umierający pan Hieronim nie uwierzył, choć oni jemu rzucili to w oczy przy odczytywaniu testamentu. Ale po tym my sami z rejentem robili starania, rejent miał rozpisywać po gazetach, ale czy go Zatorzeccy nie przekupili, tego nie wiemy. To nie był człowiek pewny. Przeszły lata. Pobogowie się nie odzywali i ot, Zatorzeccy dzierżą Krąż — jak swój po dzień dzisiejszy, całkiem nieprawnie. Siedzą na krzywdzie brata i czują to dobrze, że sąd Boży nad nimi i kara musi się wypełnić, bo Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

W miarę, jak Paschalis mówił, czułem napływ gorącej krwi do serca. Dreszcz niemiły przeniknął mnie nawkroś. Nagle stanęła mi w oczach nędza mego dziada w Paryżu, opowiadana przez ojca. Nadmierna praca, która zabrała zdrowie jemu i jego żonie, a wkrótce i życie obojgu.

Dziadek mój był długi czas prostym robotnikiem w Paryżu, babka nauczycielką muzyki i rysunków. Pracując w pocie czoła, kształcili syna, Pawła. Umierając, żądali od syna, by powrócił do kraju koniecznie i tam pracował na ojczystej ziemi, co też ojciec mój uczynił, mając już około trzydziestu lat. Wtedy ożenił się i za zaoszczędzone pieniądze z własnej pracy w Paryżu i z pomocą posagu mojej matki kupił majątek Uchań.

Zestawiałem te fakty z tym, co mówił Paschalis. Nurtowało mnie jedno pytanie, które chciałem zadać starcowi, lecz przerwał mi jego ponury, tragiczny pomruk:

— Zginęli, zginęli... a ot i nie zginęli!... ot i sam Zatorzecki zrządzeniem Bożym przywiózł prawego dziedzica do Krąża. Ja wiedziałem, że Pobóg wróci, modliłem się tylko o to, żeby doczekać tego dnia szczęsnego...

(Ciąg dalszy nastąpi)



Jak to w Polsce obchodziło się Wielkanoc

Na środku mahoniowej komody, oparta o ścianę, stała rzeźbiona czarna kasetka. Ciocia Nina nosiła maleńki kluczyk do niej w portmonetce. Dzieci z niecierpliwością wyczekiwały dnia, kiedy ciocia otworzy tę kasetkę. Lubiły zaglądać do środka: była wywybita błękitnym aksamitem i zawierała przeróżne pamiątki.

— Wie ciocia, że już sam zapach, jaki się unosi z tych pożółkłych listów i zasuszonych kwiatów jest miły — powiedziała Hania i chciwie wciągała lawendą przesycone powietrze.

— Ja tam wolę oglądać wszystko — stwierdziła Małgosia wyciągając rękę po pęk kolorowych jajeczek zawieszonych na złotym łańczuszku, który ciocia Nina wyjmowała tylko raz do roku.

— Jakie te jajeczka są śliczne! Prawda, że ciocia dostała je od swoich uczennic? — zapytały dziewczynki.

— Tak. Dawniej, za dobrych czasów, kiedy nie było wojen, ludzie byli zamożniejsi i mogli się wzajemnie obdarowywać.

W Warszawie na przykład w fabrykach cukierków i czekolady już na dobre kilka tygodni przed Wielkanocą wyrabiano jajka, baranki, zajączki, dzwony czekoladowe. Baranki wyrabiano też z cukru. I to przeróżnej wielkości. Stał taki cukrzany baranek na podstawie z tektury, obramowanej złotym paskiem, a na niej były zielone trawniki i sztuczne kwiatki. Na złocistym drucie unosiła się nad barankiem chorągiewka z atłasu: czerwona, niebieska lub różowa ze złotym krzyżem po środku.

Na straganach na targu sprzedawano tańsze baranki dla mniej zamożnych. Chorągiewki były z papieru, a sam baranek z gipsu. Albo też malusieńkie z cukru, przylepione do arkusza papieru. Kosztowały grosze.

— Ciociu, i co jeszcze wyrabiano w fabrykach czekolady? — dopytywał się Stasio.

— Święconki. To znaczy miniaturowe szynki, kiełbasy, prosiaczki, salcesoniki, masło, baby, placki, mazurki, ser, indyki. Z marcepanu. Zwiedzałam taką fabrykę właśnie przed świętami. W dużej sali stał cały szereg stołów: przy jednym pracownice malowały prosiaki, przy drugim gęsinę, przy trzecim sękacze, torty itd., itd.

Były specjalistki od ubierania jaj z czekolady, od lepienia chorągiewek.

W drugiej sali znajdowały się stoliki, papierowe obrusy i talerzyki, a także kropidła. I to wszystko przeróżnych wielkości, zależnie od święconek.

Naprzeciwko na stołach rozlewano do malutkich butelek kolorowe wino, czyli dobrze osłodzoną lemoniadę. Obok butelek stały kieliszki tak duże, jak pół małego naparstka. Kiedy wszystkie święconki były wykończone, przystrajano stół wielkanocny. Najpierw nakrywano go obrusem, a później ustawiano „potrawy" na białych lub złoconych talerzykach i półmiskach. Ach, prawda, zapomniałam o doniczkach z kwiatami, oczywiście też z marcepanu.

Na większym stoliku stały ze trzy butelki „wina". Na każdym obowiązkowo był bochenek chleba, masło, kiełbasa, baba. Cena zależna była nietylko od wielkości stolika ale również od tego, z czego wyrobione były wszystkie „potrawy". Bywały z cukru, ale również i z mąki, lub z gipsu. Wtedy dzieci miały tylko przyjemność oglądania i bawienia się takim wielkanocnym stolikiem.

Domyślacie się, że te miniaturowe stoły święconego dla dzieci były naśladowaniem prawdziwych stołów, jakie ubierano w Wielką Sobotę, czekając na przybycie księdza, by je poświęcił. Za dawnych, dawnych czasów w wielkich majątkach baranek zrobiony z masła miał oczy z drogocennych kamieni. I potrawy ułożone były na szczerozłotej zastawie. Z biegiem lat coraz skromniejsze stawało się „święcone". Od dawna już na przykład księża przed Kościołem od rana w Wielką Sobotę święcili potrawy, przyniesione przez ludność w koszyczkach, wyłożonych serwetką: jajka, chleb, sól, babka, kiełbasa i ser. Przystrajano je borowiną, a w domu obrusy widłakami.

A jajka malowano w prześliczne wzory ludowe i tak zwane pisanki.

Podczas Rezurekcji, po długim milczeniu, rozkołysały się radosnym Alleluja dzwony we wszystkich kościołach.

W niedzielę wielkanocną dzielono się jajkiem. I od południa do późnego wieczora podejmowano gości. Wiecie przecież, jak wielką jest gościnność polska! Ale w drugie święto, w dyngus, czyli w „śmigus" nieraz gościa spotykała niemiła niespodzianka, oblewano go znienacka. Przeważnie była to sprawka dzieci. Nikt się na nie nie gniewał! To też starodawny obyczaj.

Po wsiach chłopaki łapią dziewczyny i pod studnią oblewają je wodą. Krzyczą biedne, bronią się. A jak się uwolnią z kolei one chlustają kubłem wody na chłopaków. Taki jest zwyczaj!

Ciocia Aniela.

O krakowskich pisankach



Rogatywka, pióro z oczkiem, idzie Krakus żwawym kroczkiem.

Po tej drodze, po tym lesie zuch Krakusik koszyk niesie.

A w krakowskim tym koszyku pisaneczek jest bez liku.

Hej, pisanki, hej, pisane, po krakowsku malowane! Wzorki krasne, jakby ulał, toż ucieszy się matula i Krakusa prosto z mostu pocałuje po krakowsku.

Bajeczka Wielkanocna

Rozbiegły się krasnoludki
na pierwiosnki, na sasanki.
Wtem znalazły między trawą
duże, śliczne dwie pisanki.
Powiedzieć wam teraz muszę,
że to Tadzik dla zabawy
porwał je z śpiżarni mamy
i upuścił między trawy.
Krasnoludkom myśl zabawy
pisankami się uśmiecha:
będą rzucać je jak piłki!
Toż to radość! toż uciecha!
Ale unieść ich nie mogą;
dla nich jajko — wielka kula.
A więc jeden do drugiego
pisanki po ziemi kula.
Wtem! trzask jakiś, huk okropny.
Rzecz się stała niepojęta!
Oto stoją między nimi
nie pisanki... lecz kurczęta.
Przelękły się krasnoludki
i gdzie może każdy zmyka,
a kurczątka dwa żółciutkie
podreptały do kurnika.

M. WAŚNIEWSKA

Wiosenne bazie

Tam, na wierzbowej witce kwitną srebrne bazie. Niebo jest tak niebieskie, jak na złym obrazie. Nagle błyskać zaczyna siwy z dachu sopel siedmioma kolorami brylantowych kropel. Z wywieszonym jęzorem, wiatr, Burek kosmaty, lata jak oszalały od chaty do chaty, a chmurki białobure na niebie — jak bazie. A niebo tak niebieskie, jak na złym obrazie. Ujrzysz je na obrazie i zdziwisz się: gdzie-bo możliwe jest naprawdę tak niebieskie niebo?

* * *

Ach, w Polsce na Wielkanoc słońce się rozjarzá i oczy tak cieplėją i twarze się złocą — i nieważny się staje marzec z kalendarza, bo Wielkanoc jest wiosną, wiosną Wielkanocną.

Baziami kwitnie niebo i wierzba przydrożna i szczęścia w jednym sercu pomieścić nie można i już ludzie do ludzi z uśmiechami spieszą, swoim szczęściem się dzielą i cudzym się cieszą.

* * *

Słońce błyśnie — tak nagle przypomni się wszystko. Wiatr dmuchnie — człowiek znowu wszystko tak pamięta. Bazie kwitną — uśmiechnij-że się. Przecie Święta. Nie płacz. Dom jest daleko. Polska wciąż jest blisko.

Marian HEMAR

Baranek Wielkanocny

Chorągiew z papierka,
blaszany dzwoneczek
ma ten bieluteńki
mały baraneczek.

Cukrowe kudełki,
lukrowane nóżki,
bo mój baraneczek
z cukru jest całuśki.

W naszym kościółeczku
grające organy,
tam mój baraneczek
był dziś poświęcany.



Niosę ja go, niosę
za to trzecie pole,
w matusinej chatce
będzie stał na stole.

Sam go tam postawię,
ozdobię rzeżuszką,
koło pisaneczek,
na białym obrusku.

A gdy Alleluja
będziemy śpiewali,
niech i mój baranek
Pana Boga chwali.

Lucyna Krzemieniecka

Wierzba

Kocanki kocanki,
Gałązka wierzbowa.
Rozwinęła nam się
Ta palma kwietniowa.

Rozwinęła nam się
Nad tą bystrą wodą,
Zapachniała wiosna
Kwietniową pogodą.

Maria Konopnicka

Dyngus na wsi polskiej

Po wilgotnej, pustej łące chodzi sobie jasne słońce. Chodzi sobie, okiem mruga tam, gdzie wartko płynie struga, gdzie pękają wierzby młode, zapatrzone w bystrą wodę. Wiosną pachnie mokra rola. A ode wsi, hen przez pola roześmiane głosy płyną...

Zmartwychwstania dzień już minął, dzisiaj Dyngus po wsi chodzi. Weselą się starzy, młodzi, nawet wiatr, co w polach buja, wyśpiewuje: „Alleluja"!

I śmieje się głośno młodo, przelatując ponad wodą. Słonko, ciekawością zdjęte, mija prędko ścieżki kręte i do wioski drogą śpieszy, bo tam Dyngus ludzi cieszy, ciemne smutki precz odgania dzisiaj rankiem od świtania.

We wsi gwar, wesołość, śmiechy, pełno pisku i uciechy.

Tu Stach Józkę oblał wodą, a ta z zimna trzęsie brodą i do domu prędko zmyka...

Dalej Jan, chudy jak tyka, goni Hankę z kubłem wody. Ta niebaczna na przeszkody, skacze prędko poprzez rowy, aż jej chustka spadła z głowy.

Ponad łąką świeci słońce, co chodziło tam po łące, i uśmiecha się radośnie, rade ziemi, ludziom, wiośnie.

M. A. Kasprzycka



Wiadomości miejscowe z różnych stron

Rozkład jazdy autobusów na linii

LENS — ANNAY — PONT à VENDIN MEURCHIN — WINGLES

Odjazd					
Wingles	7.30	10.00	13.10	16.20	18.10
Meurchin	7.40	10.10	13.40	16.30	18.20
Pont à Vendin	7.45	10.15	13.45	16.35	18.25
Annay	7.50	10.20	13.50	16.40	18.30
Lens - dworzec	8.05	10.35	14.05	16.55	18.45
Odjazd					
Lens - dworzec	9.15	11.15	15.30	17.30	19.00
Annay	9.30	11.30	15.45	17.45	19.15
Pont à Vendin	9.35	11.35	15.50	17.50	19.20
Meurchin	9.40	11.50	16.05	18.05	19.35
Wingles	9.50	11.50	16.05	18.05	19.35

LENS, 4. — Zarząd ZMP „Grunwald". — Prezes: Szymczak Franciszek, 109, rue Szymczak, Eleu dit Leauvette (P. de C.); sekretarz: Kluza Czesław; skarb.: Trzajna Józef.

Wszelką korespondencję należy nadsyłać na ręce prezesa.

LOOS EN GOHELLE. — Zarząd oddz. TUR-a. Prezes: Jaśniewicz W., 67 rue Lannes Loos en Gohelle (P. de C.); sekr.: Mendel Leon, rue Faidherbe Loos en Gohelle (P. de C.); skarb.: Piosek Ignacy; bibliotekarz: Olejnik Józef, rue Kellermann nr. 12, Loos en Gohelle (P. de C.); kom. rew.: Lis Wincenty, Makówka Michał.

AVION. — Zarząd Stow. Rez. i b. Wojsk. — Prezes: Wardęga Karol, Chemin des Dames 28; sekr.: Liberski Wawrzyn, rue Picardie 20; skarb.: Rajewicz Marcin; rew. kasy: Owczarczak Jan i Wojciechowski Walenty.

Zarząd Okręgu Courrieres Polskich Sekcyj CGT.

Prezes: Piotrowski Leon, 31 rue Bar le Duc, Harnes; sekr.: Banaszak Czesław, 23, rue Sarrebourg, Harnes; skarbnik: Pitka, Billy Montigny; kom. rew.: Nawrot, Andryszak i Leśniewski. — delegaci do Caisse de Secours: Banaszak i Meisner.

VERMELLES. — Oddz. miejscowy OPO urządza w pierwsze święto wielkanocne zabawę w sali p. Tupajki. Początek o godz. 19-tej.

DIVION. — Kat. Stow. Młodz. Pol.-Męsk urządza w sali p. Croena w niedzielę 6-go i w poniedziałek 7-go kwietnia w święta wielkanocne, zabawy taneczne. Początek o godz. 20-tej.

ARRAS. — (Ujęcie złodzieja samochodowego). — Ostatniej nocy przychwycili dwaj dyżurujący policjanci pewnego osobnika na kradzieży samochodu. Ptaszek został oddany w ręce władz sądowych a samochód zwrócony prawowitemu właścicielowi.

— (Nieszczęśliwy wypadek). — Na skrzyżowaniu się ulic Degorges i Jean d'Arc, zderzyły się dwa samochody, z których jeden w następstwie zderzenia wjechał na chodnik i uderzył 70letnią staruszkę, panią Michaux. Staruszka została ciężko pokaleczona. Umieszczono ją w szpitalu św. Jana. Prześwietlenie roentgenowskie wykazało pęknięcie miednicy.

LILLE. — (Tajemniczy trup niewiasty w kanale w Loos). — Z kanału w Loos wydobyto trupa nieznanej niewiasty. Mimo usilnych starań policji, nie dało się dotąd ustalić jej tożsamości. Nieznajoma jest wzrostu średniego, szatynka, płaszcz posiadała granatowy. Na lewej ręce miała obrączkę ślubną. Wiek jej obliczono na 30 do 35 lat.

SAINT POL sur Mer. — (Zaprzęg konny najechał na minę). — Na miejscowym lotnisku zaprzęg konny najechał na minę. Wóz został rozbity, koń zabity a woźnica, Jerzy Delattre ciężko poraniony. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Rosedael i oddano pod opiekę lekarską.

VIGNOUX (Cher). — (Z życia Polaków). — Porozrzucani i nieznani sobie rodacy spotkali się poraz pierwszy w dniach 29 i 30 marca na rekolekcjach. Ksiądz polski z Rosieres prob. Sukiennik dał nam możność wypełnienia obowiązku spowiedzi wielkanocnej i podniósł nas na duchu. Postanowiliśmy w przyszłości częściej się spotykać.

Rodak.

CHAUVIGNY (Vienne). — Dnia 13. kwietnia odbędzie się zebranie ZORR-u w sali merostwa. Zaprasza się wszystkich rodaków z okolicy. Ważne sprawy.

O Puchar „Narodowca"

Finał Konkursu Zw. Polskich Tow. Teatr.

Po eliminacyjnych rozgrywkach kół teatralnych Związku Polskich Towarzystw Teatralnych, zbliża się finał rozgrywki, z której zwycięzca otrzyma w dowód uznania za pracę piękny Puchar, dar „Narodowca". Do konkursu finałowego, który odbędzie się 4 maja w Dourges stają cztery koła: obrońca nagrody „Harfa" Escaudain oraz trzej pretendenci do niej, „Wesoły Pomorzanin" z Ostricourt, „Polska Sztuka" z Abscon i „Gwiazda Jedności" z Houdain.

W wymienionych kołach praca przygotowawcza jest już daleko zaawansowana, szlifuje się niedociągnięcia i jak twierdzą wtajemniczeni, koła wystąpić mają ze sztukami dotąd na konkursach nie odgrywanymi.

Występ tych czterech najlepszych kół na Północy będzie dla kolonii polskiej w Dourges wielką sensacją. Miejscowe koło teatralne czyni zaś wszystko, by scena na ten dzień była przygotowana i wszystko sprawnie się odbyło.

Dzień 4 maja będzie przeto nowym ogniwem w łańcuchu propagandy polskiej sztuki ludowej, propagandy którą na siebie wziął i spełnia Związek Polskich Towarzystw Teatralnych.

Szczęść Boże młodej Parze!

Z okazji ślubu współpracowniczki „Narodowca"

p. Lucji Chruściel
z p. Antonim Kapuścikiem

który odbędzie się w niedzielę, dnia 6-go kwietnia br. o godz. 10-tej w Kaplicy św. Elżbiety w Lens, Młodej Parze najserdeczniejsze życzenia składają

WSPÓŁPRACOWNICY oraz WYDAWNICTWO „NARODOWCA"

LENS, w kwietniu 1947 r.

Z życia KSMP Polonia w Argenteuil

Staraniem KSMP zostało odegrane przedstawienie teatralne w 3-ch aktach ze śpiewami. Sala była przepełniona widzami a otwarcia uroczystości dokonał prezes KSMP druh Marzec. Sztuka podobała się wszystkim, gra amatorek i amatorów stała na wysokości zadania. Wszyscy zasłużyli na pochwałę. Na zakończenie wystawiono żywy Obraz, a w przerwach chór wykonał szereg pieśni polskich.

Na zakończenie uroczystości przemówił dyrektor KSMP na Francję ks. Januszczak. Złożył on szczere i serdeczne podziękowanie wszystkim za okazaną pomoc KSMP. Uroczystość zakończył występ Chóru „Polonia".

Tajną składnicę broni wykryto w Bretanii

Dinan. — Żandarmi z Collinée (Côtes du Nord) wykryli w mieszkaniu niej. Daniela w Gouray, karabin Mausera, naboje, granaty oraz większą ilość mundurów i ekwipunku technicznego z b. armii niemieckiej.

Daniel zapytany, skąd nabył, kto sprzedał jemu broń i mundury, oświadczył, że porobił ten zapas w czasie, gdy po uwolnieniu Francji, odbywał służbę w 71-ym pułku w Saint Brieuc.

Wykrycie szajki przemytników tytoniu

Riom. — Członkowie policji śledczej w Clermont wpadli na trop szajki, która trudniła się przemytem tytoniu. Uprawiała go przez nikogo nie niepokojona od roku 1942, i zarobiła na tym poważne sumy pieniężne. Grupowała 25 członków, z których 13 już aresztowano.

BAUDRAS ESSARTS. — Zarząd Kat. Stow. Mężów im. Św. Józefa. — Prezes: Stempniewicz Tadeusz 47-2, rue des Grelins, Essarts par Sanvignes les Mines, (S. et L.); sekr.: Grabowski Bogusław, 64-3, rue de la Treche, Essarts par Sanvignes les Mines; skarb.: Małecki Marcin, Chorąży: Stempniewicz Wincenty. Rew. kasy: Łuczak i Andrzejewski.

Komunikat ZUPRO dep. Dordogne

Zawiadamia się wszystkich byłych członków POWN., FFI i był. wojskowych i deportowanych zamieszkałych w dep. Dordogne, że nasz Związek załatwia sprawy związane z otrzymaniem Carte Combattant Volontaire, oraz Carte Combattant de la Résistance i stara się o prawa dla swych członków na równi z Francuzami.

Zgłaszajcie się w pierwszą środę po pierwszym i w pierwszą środę po piętnastym każdego każdego miesiąca do Zarządu, który urzęduje w lokalu p. St. Antkowiaka 1, rue Français w Perigueux w godz. od 10—12 i od 14—16.

Związek nasz jest apolityczny.

Zarząd oddziału ZUPRO na dep. Dordogne.

ISLE JOURDAIN (Gers). — Dnia 22. 3. 1947 r. odbyło się zebranie OPO, na którym wybrano następujący zarząd: Prezes: Tomasik Jan; sekr.: Mleczko Stefan; skarb.: Toporek Kaz.; kom. rewizyjna: Dziura Józef i Frąckowiak Jan.

Następnie odbyło się zebranie zarządów ZORR., OPO i Zw. Kob. im. M. Konopnickiej, na którym m. in. sprawami omawiano jak spędzić Wielkanoc. Mając na uwadze los biednych dzieci w Polsce, zarządy postanowiły wspólnie urządzić wielką zabawę z własnym bufetem, loterią fant., pocztą japońską, a dochód natychmiast wysłać dla tych biednych dzieci. Komitet zabawowy apeluje, do wszystkich osadników z Isle Jourdain i okolicy, aby każdy w miarę możności ofiarował jakiś fant wartościowych, na ten piękny cel. Komitet zabawowy zaprasza wszystkich.

Wiadomości z Belgi

Nowa taryfa pocztowa pomiędzy Belgią i Holandią

Bruksela. — Pomiędzy Belgią a Holandią została podpisana umowa regulująca opłaty pocztowe za przesyłki pomiędzy tymi dwoma krajami. Opłaty są niższe od stosowanych w przesyłkach pocztowych do innych państw i wynoszą:

Dla listów do 20 gr. — 1 fr. 35; dla pocztówek — 65 cent., pocztówek podwójnych — 1 fr. 30 dla papierów handlowych 50 gr. — 60 cent., z tym, że najniższa dozwolona opłata będzie wynosiła od przesyłki 1 fr. 35 cent.

Trzech braci otrzyma tego samego dnia święcenia kapłańskie

Liege. — W poniedziałek Wielkanocny odbędą się święcenia kapłańskie w kolegiacie w Visé. Trzech braci Jerzy, Wilhelm i Jan Lejeune, — wydarzenie rzadko spotykane — otrzyma tego samego dnia, z rąk tego samego biskupa, święcenia kapłańskie.

Nowi lewici odprawią swe prymicje w kolegiacie w Visé 13 bm.

Mały felieton

Jajka wielkanocne

Jeśli zapytacie się ludzi, którzy uprawiają zawód wszystkowiedzących skąd się wzięła tradycja jajek wielkanocnych, zaraz wam w odpowiedzi przedłożą kilka symboli. Prawdę mówiąc, pochodzenie tego zwyczaju jest bardzo proste. W czasach bardzo odległych Nowy Rok zaczynał się właśnie w okresie Wielkiejnocy, w okresie, w którym kury zaczynają znosić jajka w tempie przyspieszonym — obdarzano się więc jajkami jako prezentami noworocznymi.

Nasi przodkowie byli o wiele mądrzejsi od nas, gdyż czyniąc podarki, wybierali je spośród przedmiotów najmniej kosztownych.

Później zwyczaj ten przyjął się i wśród ludzi bogatych, którzy obdarzali się jajkami stanowiącymi istne cacka. A więc na przykład, jajko z kosztownej materii stanowiło szkatułkę, zawierającą kolię pereł lub brylantowy naszyjnik, albo też zwykłe jajko, dzięki malowidłom wykonanym przez utalentowanego artystę, stawało się przedmiotem bardzo wartościowym i nieocenioną pamiątką.

W Wersalu do tej pory są przechowywane jajka wielkanocne, ofiarowane M-me Wiktorii, córce Ludwika XV, które są zdobione przez najznakomitszych ówczesnych artystów malarzy, a zwłaszcza Bouchera.

Te arcydzieła fantazji XVIII wieku są dziś jednak bardzo rzadkie i zazwyczaj kosztują bardzo drogo. Toć przecież powłoka skorupek, na których były malowane, jest tak słaba, że do dziś prawie-że wszystkie się wytłukły.

Nie przeszkadza mi to przypomnieć widziane ongiś w hotelu Drouota wielkie jajko strusie, zdobione przez malarza Jean Etienne Le Bel i za które cena w sprzedaży licytacyjnej osiągnęła sumę 25.000 franków. A było to jeszcze wtedy, gdy frank francuski był równy frankowi złotemu.

Taka bajeczna cena za pustą skorupę!...
I jakże możecie się skarżyć, dobrzy ludzie, gdy dziś za 10 do 12 franków możecie kupić jajko pełne, niejednokrotnie nawet z kurczakiem wewnątrz...

Sylwan

(Copyright „Opera Mundi")

Wiadomości z HOLANDII

18.000 ton węgla polskiego otrzymała Holandia w styczniu

Produkcja węgla w kopalniach Limburgii holenderskiej wynosiła w styczniu br. 833.027 ton i była wyższa o 200.000 ton w porównaniu z poprzednimi zestawieniami miesięcznymi.

W tym samym czasie, to jest w styczniu, sprowadzono do Holandii 260.000 ton węgla zagranicznego, w czym 76.000 z Niemiec, 166.000 ze Stanów Zjednoczonych i 18.000 z Polski.

Średnie dzienne wydobycie węgla wynosi w Holandii w porównaniu z okresem przedwojennym 71,5 proc.

Amsterdam. — Specjalna komisja rządowa dla spraw odbudowy kraju wyjechała do Kanady, by przeprowadzić zakup drzewa budulcowego. Dotychczas zakupiono 736 000 metrów sześciennych drzewa. Będzie ono zużyte wyłącznie do budowy mieszkań.

Stokowski w Amsterdamie

W dniu 22 maja br. wystąpi z koncertem w Amsterdamie Leopold Stokowski. Koncert Stokowskiego odbędzie się w auli Concertgebouw.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie mego najukochańszego Męża i drogiego Tatusia

śp. Ludwika SZYCHA

szczególnie ks. Gruzy za tak piękne przemówienie, Bractwu Róż. żyw. za przysłanie pocztu sztandarowego, za modlitwy i pamiątki oraz tym, którzy przyczynili się do upiększenia orszaku, składam tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążeni

ŻONA z CÓRKĄ
Rodziny Szychów i Walkowiaków

BULLY les Mines, w kwietniu 1947 r. (968)

Ogłoszenia drobne

○ Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować „Narodowiec", LENS (P. de C.).

○ Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca
1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 40 fr.
Ogłoszenie (conajmniej 3 wiersze) 120 fr.

Potrzebna SŁUŻĄCA od lat 18 do 40, do pracy domowej do Marcq en Baroeul (podczas wakacyj nad morzem). Dobra płaca. Zgłosz. do: Mme CHAVAL, 112, Av. de la République, MARCQ en BAROEUL (face dépôt) (Nord). (957)

Potrzebna SŁUŻĄCA od lat 25 do 30, znająca trochę kuchnię, do dobrej rodziny. Dobre wyżywienie. Zgłosz. do: MARCHANDIER, 81, rue Gambetta, LILLE (Nord). (Pisać po francusku). (908)

Matrymonialne
1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 75 fr.
Ogłoszenie (conajmniej 4 wiersze) 300 fr.

WDOWIEC, lat 44, średniego wzrostu, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ do lat 40, lubiącą dzieci i dobrą gospodynię, w celu ożenku. Oferty z fotogr. do „Narodowca" pod nr. 9558.

Poszukiwania
1 wiersz (około 50 liter) kosztuje 25 fr.
Ogłoszenie (conajmniej 4 wiersze) 100 fr.

Nagrodę, możliwie wysoką, dam za wiadomość o żonie mej Władzi KRAJEWSKIEJ, wywiezionej ze Starego Miasta z Warszawy podczas powstania, 1. 9. 1944 r. Była w obozie karnym Neubrandenburg, nr. 65.712 jako Kolonkowa. W Palmową Niedzielę 1945 r. została oswobodzona w Frankfurcie n/M. Rzekomo w końcu maja 1945 r. wyjechała z Remerstat (dzielnica Frankfurtu) z koleżanką Alicją jako sanitariuszki z Wojskiem Polskim, które powstało z b. jeńców z 1939 r. w niewiadomym kierunku. Bardzo proszę o łaskawe skomunikowanie się ze mną pod adresem: Jerzy WLAZEŁ, chez Mr. Félix Farbert, 48, rue de Belleville, PARIS (20-e). (922)

Por. ZAGÓRSKIEGO, d-cy 3 komp. 1 bat. Brygady Podchalańskiej, por. JACKIEWICZA, d-cy 1 plut. 3 komp. lub majora KOBELAŃSKIEGO, d-cy 1 bat., poszukuje Teodor BACHWAŁ, Peuplingues, CALAIS (P. de C.), w sprawie wojskowej (potwierdzenie stopnia wojskowego). (959)

Franciszka MIKOŁAJCZYKA, ostatnio zam. w Willgotheim (Bas Rhin) poszukuje E. KILAN. Wiadomości do: G. BARABASCH, Traducteur-Juré, 1, rue Kirstein, STRASBOURG (Bas Rhin). (960)

Jana HAJKOWSKIEGO, syna Jana i Rozalii, ur. w Plebanówce, pow. Sokółka, koło Grodna (Polska), poszukuje sierż. Stanisław HAJKOWSKI, Hardwick Hall Camp. nr. CHESTERFIELD DERBYS (England). (961)

Ktoby wiedział o losie MOTAWIDEŁKO Mariana i Tomasza, urodzeni w Kidałowicach (Małopolska), pierwszy 3. 8. 1921 r., drugi 15. 12. 1922 r., przebywających prawdopodobnie we Francji, proszony jest o nadesłanie wiadomości do: Andrzej MOTAWIDEŁKO à MALAUSE (Tarn et Garonne). (962)

Imprimerie M. KWIATKOWSKI — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs du Livre — à la CGT —
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Tirage de ce numéro: 46.400 exemplaires